

Dzisiaj rozpoczyna się VII Plenum KC PZPR

Dzisiaj w Warszawie rozpoczyna się VII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

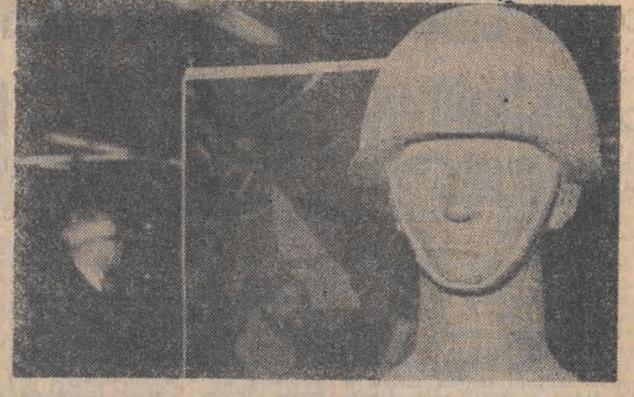
Będzie ono poświęcone sprawom partii, umacniania jej jedności ideologicznej i politycznej, tworzeniu przesłanek jej społecznego saufana, udziału PZPR w wyprawie do kraju z kryzysu.

(PAP)

Hold radzieckim bohaterom

DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi



Polska dyskusja o związkach zawodowych na czołówkach gazet światowych

PROPOZYCJE KOMITETU RADY MINISTRÓW DO SPRAW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W SPRAWIE RUCHU ZWIĄZKOWEGO SA NADAL TEMATEM RELACJI AGENCYJNYCH ORAZ ARTYKUŁÓW I KOMENTARZY PRA-SOWYCH.

W Waszyngtonie korespondent PAP, Stanisław Głabiński, pisze, że w poniedziałek informacja PAP o projekcie rządowym omawiana była na czołówkach wielkich dzienników amerykańskich. „Washington Post” relację swojego korespondenta B. Grahama z Warszawy na ten temat zamieścił w czołówce pod tytułem „Polska ogłasza plan na temat przyszłości związków zawodowych”.

Korespondent relacjonuje treść dokumentu i stwierdza m. in.:

„Duńskie władze lotnictwa cywilnego nie wyraziły zgody na akcję wypuszczenia baloników z ulotkami propagandowymi do Polski, która miała być przeprowadzona z jednego ze statków duńskich na Morzu Bałtyckim. Jak wynika z informacji agencji AFP, organizatorami tej niedosłej akcji balonowej są przebywający w Paryżu działacze „Solidarności” oraz organizacja „Balans Libres Vers la Pologne”.

Zgodnie z konwencją chicagowską, która mówi, że na wypuszczenie wolnych balonów trzeba wcześniej uzyskać zgodę państw, któ-

„Dokument wydaje się wskazywać, że rząd nie chce narzucać społeczeństwu jakiejś określonej koncepcji ruchu związkowego i przyrzeka, że z uwagą wysłucha każdego uczciwego głosu ludzi pracy wypowiadających się w tej sprawie. Równocześnie jednak wyraźnie dano do zrozumienia, że dotychczasowa rola „Solidarności” jest nie do zaakceptowania.

Przyszłe związki będą musiały przestrzegać prawnych i politycznych zasad porozumienia z sierpnia 1980 r., zasady te zaś mówią o konieczności przestrzegania Konstytucji, o uznaniu przewodniej roli partii i socjalistycznej własności środków produkcji”.

W podobnym duchu zamieszczają komentarze liczne inne pisma całego świata.

AGRESJA PSYCHOLOGICZNO-POLITYCZNA PRZECIW POLSCE WEDŁUG SCENARIUSZA OPKACOWANEGO W RAMACH NATO

Impas w Madrycie może być przezwyciężony

W ZWIĄZKU Z POJAWIENIEM SIĘ W DYSKUSJACH MADRYCKICH NAWIĄZAN DO INFORMACJI ROZPOWISZCZANYCH PRZEZ PRASĘ ZACHODNIA O RZĘKOMEJ ZMIANIE POLITYKI RZĄDU PRL WOBEC KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE DELEGACJA PRL NA SPOTKANIU KBWE W MADRYCIE OPUBLIKOWAŁA OŚWIADCZENIE, W KTÓRYM STWIERDZA, ŻE KONSTRUKTYWNE STOSUNKI I DIALOG Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM SĄ NIEODŁĄCZNA CZĘŚCIĄ POLITYKI WENETRZNEJ RZĄDU GEN. JARUZELSKIEGO.

Kampania propagandowa podjęta w ostatnim okresie w zachodnich środkach masowego przekazu — głosi oświadczenie — wprowadza w błąd opinię publiczną i zmierza do zafałszowania rzeczywistej sytuacji w Polsce.

Jest to — zdaniem naszej delegacji — kolejny przykład prowadzenia przeciwko Polsce agresji psychologiczno-politycznej, zgodnej ze scenariuszem opracowanym w ramach NATO.

W ramach madryckiego spotkania KBWE odbyło się 23 bm. spotkanie szefów delegacji. W związku z repliką wygłoszoną na posiedzeniu plenarnym w dniu 19 bm. przez delegata Polski, w której przedstawiciel PRL podkreślił fakt, że w Europie, co najmniej w dwóch krajach, a mianowicie w Turcji i Irlandii Półn., obowiązuje już od dłuższego czasu ustawodawstwo wyjątkowe, a sprawa ta nie jest przedmiotem dyskusji na spotkaniu, zabrał głos przedstawiciel delegacji W. Brytanii. Usiłował on dowiedzieć, że sytuacja w Irlandii Północnej „jest zupełnie inna niż w Polsce”. Jego zdaniem, respektowane są tam wszelkie swobody, natomiast środki represji „konieczne są jedynie dla zwalczania terroryzmu”.

W odpowiedzi na to przedstawiciel Polski, Włodzimierz Konarski, stwierdził, że celami delegacji polskiej nie było i nie jest wprowadzanie tematyki innych państw na forum debaty w Madrycie, niemniej jednak zadał delegacji W. Brytanii następujące pytanie: Jak zareagowałby rząd Jej Królewskiej Mości, gdyby kłórekolwiek z państwa lub całe ugrupowanie wojskowo-polityczne uzależniło pomysły przebiegu spotkania madryckiego od spełnienia następujących trzech warunków: — natychmiastowego uchylecia ustawodawstwa wyjątkowego na terenie Irlandii Północnej; — zwolnienia wszystkich osób pozbawionych wolności w związku z konfliktem w tym rejonie; — nawiązania natychmiastowego dialogu z kościołem protestanckim, Kościołem katolickim, IRA i rządem brytyjskim? Delegacja brytyjska uznałaby, oczywiście, że takie stawianie sprawy jest nie do przyjęcia — stwierdził.

(Dalszy ciąg na str. 2)

W 64 rocznicę powstania Armii Radzieckiej w całym kraju odbyły się uroczystości. Społeczeństwo oddało hołd pamięci 800 tysięcy żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w walkach o wyzwolenie Polski spod hitlerowskiej okupacji.

W Warszawie kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza złożyła delegacja m. in. Ogólnopolskiego Komitetu FJN, MON, Urzędu d.s. Kombatantów. Kwiaty złożyły także delegacje przedstawicielstw dyplomatycznych krajów socjalistycznych. Uroczystości złożenia kwiatów odbyły się także przed Pomnikami Wdzięczności i Braterstwa Broni.

(PAP)

Związek Radziecki proponuje ChRL wznowienie rozmów

Rzecznik radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych poinformował we wtorek, że rząd Związku Radzieckiego zaproponował Chinom wznowienie rozmów na temat problemów granicznych. Rzecznik podkreślił, że strona radziecka nie zamierza jednak omawiać żadnych zagadnień terytorialnych.

(PAP)

Delegacja AJJDC u wicepremiera M. F. Rakowskiego

aktualne problemy środowiska żydowskiego w Polsce.

(PAP)

Zmarł st. sierżant Z. Karos

23 bm. zmarł w Warszawie funkcjonariusz Komendy Stołecznej MO — st. sierżant Zdzisław Karos. Śmierć nastąpiła w wyniku postrzelenia z broni palnej przez nieznanego sprawcę 18 bm. Zmarły miał 35 lat, w Milicji Obywatelskiej służył od 1971 roku, pozostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

(PAP)

W marcu reglamentacja analogiczna jak w lutym

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług informuje: — wszystkie karty zapasowania, łącznie z odcinkami na mięso i jego przetwory, wydane na luty br. są ważne tylko do końca tego miesiąca. Jedynie odcinek na karacie typu „P” uprawniający do zakupu proszku do prania jest ważny do końca marca br.

W marcu tego r. zakres reglamentacji, uprawnień i normy zapasowania artykułów objętych reglamentacją nie ulegają zmianie i są analogiczne jak w lutym br.

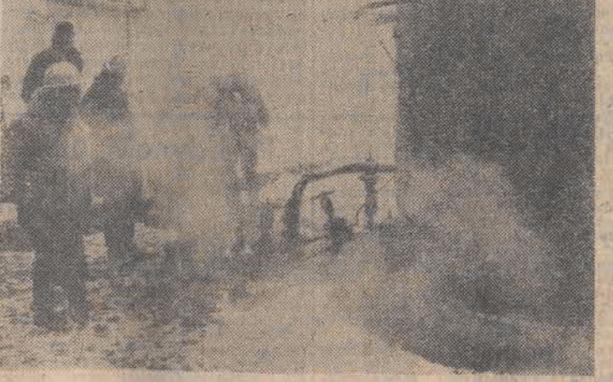
Częściowe zniesienie ograniczeń stanu wojennego w Poznaniu

Wojewódzki Komitet Obrony w Poznaniu postanowił 23 bm. częściowo znieść ograniczenia wprowadzone decyzją z 13 lutego br. Uchylono zakaz sprzedaży benzyny i poruszenia się prywatnych osobowych samochodów. Przywrócono również działalność kin i teatrów. Wojewódzki Komitet Obrony — czytamy w opublikowanym komunikacie WKO — w pełni zdaje sobie sprawę, że wprowadzone restrykcje, spowodowane zakłóceniem porządku publicznego przez niewielki procent ludności miasta ugodziły w konsekwencji we wszystkich jego mieszkańcach. Dlatego WKO zwrócił się do całego społeczeństwa regionu o zdyscyplinowanie i spokój, o pełne przestrzeganie przepisów prawnych stanu wojennego.

(PAP)

Władze duńskie odmawiają zgody na balonową akcję propagandową

Władze duńskie odmawiają zgody na balonową akcję propagandową. Duńskie władze lotnictwa cywilnego nie wyraziły zgody na planowaną akcję. W związku z tym duńskie władze poinformowały stronę polską, że nie pozwalają na przeprowadzenie akcji balonowej.



Po pożarze. CAV — T. Zagajdziński — telefoto

Pożar w płockiej rafinerii

Wczoraj w godzinach rannych na terenie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku wybuchł pożar. Miało on zasięg ograniczony i został zlikwidowany. W akcji brało udział kilkadziesiąt jednostek z kilku województw. Zniszczeniu uległy jedynie 2 małe zbiorniki tzw. przejściowe przy wlezy destylacyjnej ropy naftowej o pojemności 35 m sześci. każdy oraz część instalacji kablowej.

Powstałe szkody ocenia się jako nieznaczne. Wypadek nie miał żadnego wpływu na przebieg produkcji. Potwierdza to także informacje uzyskane w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego i Lekkiego. Z płockiego kombinatu wysłało tego dnia do odbiorców kraju ponad 14 tys. ton olejów, materiałów pędnych i różnych wyrobów petrochemicznych.

(PAP)

170 tysięcy więzionych w Turcji

Przedstawiciele organizacji pod nazwą „Międzynarodowe Stowarzyszenie Praw Człowieka” oświadczyli na forum francuskiego Zgromadzenia Narodowego, że od sierpnia 1980 roku do chwili obecnej dyktator turecki w Turcji uwieźlił około 170 tysięcy ludzi.

Delegacja stowarzyszenia przebywała niedawno w Turcji. Jej członkowie stwierdzili, iż represje dokonywane są według planu, ustalonego wspólnie z USA. Pod-

203 osoby odwołano w lutym ze stanowisk kierowniczych

JAK INFORMUJE BIURO PRASOWE RZĄDU — KONTYNUOWANE SA PRACE ZMIERZAJĄCE DO PO-PRAWY FUNKCJONOWANIA ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ M. IN. PRZEZ LEPSZE DOBIERANIE KADR NA KIEROWNICZE STANOWISKA ZE STANOWISK KIEROWNICZYCH W ADMINISTRACJI, ZWALNIANE SA OSOBY, KTÓRE M. IN. WYKORZYSTAŁY SWOJE STANOWISKO DO OSIĄGANIA KORZYŚCI MATERIALNYCH LUB NIEWŁASCIWIE NADZOROWAŁY PRACĘ PODLEGLYCH JEDNOSTEK

Jak wynika ze wstępnych danych w lutym br. odwołano 203 osoby ze stanowisk kierowniczych, z tego 80 w administracji centralnej i terenowej, a 123 w administracji gospodarczej. W wyniku negatywnej oceny pracy, bądź dokonanych nadużyć, odwołano 88 osób. Odwołano m. in. komendanta wojewódzkiego straży pożarnej w Łomży za wykorzystanie stanowiska służbowego dla osiągania korzyści materialnych; dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Pile, za niewłaściwy nadzór nad pracą podległych jednostek; naczelnika miasta i gminy w Głogowie Małopolskim, naczelników gmin Radzanów, Czerńce Borowe, Skala Rzepin, Rzewnie, Parchowo i Wielgie — za niewłaściwe wykonywanie zadań.

W resorcie handlu wewnętrznego i usług odwołano: dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Gdańsku za brak nadzoru nad pracą placówek handlowych; dyrektora Woj. Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Suwałkach, za brak nadzoru i kontroli nad zabezpieczeniem mienia oraz tolerowanie sprzedaży artykułów spożywczych z pominięciem sklepów; dyrektora Woj. Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Toruniu — za niewłaściwe wykonywanie obowiązków służbowych.

W resorcie handlu zagranicznego odwołano: radcę handlowego w Wiedniu oraz zawieszono w czynnościach dyrektora: św. naczelnego PHZ „Intraco” i „Torimex”.

W resorcie hutnictwa i przemysłu maszynowego odwołani zostali: dyrektor Zakładów Aparatury Elektrycznej „Ema-Elester” w Łodzi, Przedsiębiorstwa Transportowego Przemysłu Metali Nieżelaznych „Transmet” w Lublinie, Fabryki Maszyn Znitowanych w Płocku; Lubelskiej Fatrydy Wąg; Zakładów Wytwórczych Przyrządów Pomiarowych w Warszawie oraz Zakładu Sprzętu Przeciwożarowego w Łodzi. Odwołanie tych osób nastąpiło w związku z negatywną oceną ich pracy.

W lekkiem przemyśle chemicznym i lekkiem przemyśle odwołano dyrektorów: Bieleckich Zakładów Remontowo-Montażowych Przemysłu Lekkiego; Bieleckich Zakładów Futrzarskich; Huty Szkła Gospodarczego „Sudety”; Zakładów Przemysłu Włókienniczego „Agropol” w Głuszczyce. Odwołano też zastępców dyrektora Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Pałaniarach i CPN w Słupsku.

W resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych odwołano dyrektorów Przedsiębiorstwa „Budopol” w Pleszu; Opolskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych.

W resorcie rolnictwa i gospodarki żywnościowej odwołano dyrektorów Lubelskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego — za sprzedaż pracownikom alkoholu poza systemem reglamentacji; POM w Tarnobrzegu oraz Rejonowego Przedsiębiorstwa Mieloniarstwa w Zakowicach Śląskich w związku z uławnymi przez kontrakt nadużyciami.

Odwołania ze stanowisk kierowniczych nastąpiły również w resorcie leśnictwa i przemysłu drzewnego, komunikacji, kultury i sztuki oraz gospodarki materiałowej.

(PAP)

Włoscy karabinierzy współpracują z neofaszystami

W wyniku śledstwa na temat przestępczej działalności członków neofaszystowskiej organizacji „Nowy Porządek” w mieście Tivoli, koło Rzymu, policja aresztowała trzech oficerów korpusu karabinierów, majora i dwóch pułkowników.

Śledstwo wykazało, że popierał oni działalność terrorystyczną neofaszystów. Szczególnie jeden z nich, major B. Vecconi, gwarantował bezkarność prawniczym ekstremistom za udzielenie mu informacji o „lewicowych elementach przestępczych”, o których zbierał szczegółowe dane. Lista majora Vecconi obejmowała członków demokratycznych partii politycznych związków zawodowych oraz organizacji pokojowych. Ponadto „przytykał oszy” na posiadanie przez neofaszystów z Tivoli składowej broni, która służyła im do dokonywania krwawych zamachów.

Informacja o aresztowaniu włoskich rangą karabinierów wywołała zakłócenie społeczeństwa. Prasa włoska pisze w związku z tym, że niemal równocześnie z doniesieniami o przelaniu „Czerwonych Brygad” do instytucji państwowych, społeczeństwo dowiaduje się o tym, że przestępcze organizacje cieszą się również poparciem „stróżów porządku”.

(PAP)

DZIEŃ DZISIE

W dniu dzisiejszym słońce wzeszło o godz. 6.34, zajdzie zaś o 17.06.

Wmianiny obchodzą: Maciej, Bogusław

Dzisiaj synoptyk

W dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie małe lub umiarkowane, stopniowo wrażliwe do dużego. Możliwość wystąpienia słabego opadu śniegu. Temp. maks. w dzień około 1 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane, południowo-wschodnie i południowe.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 990,2 hPa (742,7 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1848 — Wydanie Manifestu Komunistycznego, formułującego zasady marksizmu.

Taka sobie myśl

Nie ma człowieka tak matego, żeby jako nieprzyjaciel szkodził nie mógł.

Uśmiechnij się



Leczenie czy działalność profilaktyczna Zakładowy „garnuszek” nie najlepszy

OCENA REALIZACJI PROGRAMU ROZWOJU OCHRONY ZDROWIA ZAŁÓG ROBOTNICZYCH W LATACH 1976-1980 BYŁA TEMATEM POSIEDZENIA PREZYDIUM KOMISJI OCHRONY ZDROWIA LUDNOŚCI I ŚRODOWISKA KC PZPR W OBRADACH, KTÓRYM PRZEWODNICZYŁA ZOFIA GRZYB, CZŁONKINI BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR, UCZESTNICZYLI SPECJALIŚCI W ZAKRESIE PRZEMYSŁOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA.

Jak wynika z przedstawionej informacji, przemysłowa służba zdrowia obejmuje opiekę 5,5 mln pracowników, z czego 3,5 mln zatrudnionych jest bezpośrednio w przemyśle. Ponad 8,6 tys. lekarzy przemysłowych udziela rocznie ponad 40 mln porad, w tym 8 mln, a więc prawie 20 proc., stanowią badania profilaktyczne. Niestety odsetek badań profilaktycznych w ostatnim okresie ulegał zmniejszeniu. Pracownicy najczęściej zgłaszają się z takimi chorobami, jak uszkodzenie słuchu, pylica płuc, zatrucia, choroby wirusowe. Średnio ponad 77 proc. chorób zawodowych powstaje po minimum 10-letnim okresie pracy w kontakcie z czynnikami, którymi jest przyczyną zachorowania.

W dyskusji mówiono o potrzebie sprecyzowania zadań przemysłowej służby zdrowia. Chodzi głównie o odpowiedź na pytanie: czy ma się ona zajmować — jak obecnie — profilaktyką i leczeniem, czy też wyłącznie zapobieganiem? Lecznictwo przemysłowe nie powinno dublować działań opieki podstawowej w miejscu zamieszkania. Tymczasem, jak wiadomo, do lekarza zakładowego zgłaszają się pacjenci przeważnie z takimi samymi dolegliwościami, jakie mogą być leczone w przychodniach i ośrodkach zdrowia. Zajmując się tymi codziennymi sprawami, lekarz zakładowy nie jest często w stanie prowadzić działalności profilaktycznej, np. stałej oceny środowiska pracy pod kątem zagrożeń dla zdrowia. Zdarza się nierzadko — mówiono — że pracownikowi, który ma możliwość skorzystania w swym miejscu pracy ze świadczeń lekarza zakładowego, odmawia się

świadczeń w przychodniach ogólnych. Mimo że wiele przemawia za ograniczeniem działalności przemysłowej służby zdrowia do udzielania świadczeń profilaktycznych, nie będzie to możliwe do wprowadzenia w życie w najbliższym okresie. Trzeba bowiem liczyć się z realiami obecnej sytuacji w służbie zdrowia, która dalece jeszcze nie zaspokaja wszystkich potrzeb pacjentów. Dlatego też profilaktyka, rehabilitacja zawodowa oraz ocena środowiska pracy — to docelowe zadania przemysłowej służby zdrowia.

Na poprawę lecznictwa przemysłowego wpłynąć też powinno reformowanie tradycyjnego usytuowania organizacyjnego przychodni zakładowych. Stwierdzono, że nie mogą one być na „garnuszkach” — zakładu i to nie tylko dlatego, że zakłady muszą dziś liczyć się z każdym groszem, ale również wynika to z potrzeby organizacyjnego uniezależnienia się lecznictwa przemysłowego od zakładów, w których działają.

Zabierając głos, Zofia Grzyb podkreśliła potrzebę stworzenia całokształtu koncepcji funkcjonowania przemysłowej służby zdrowia. Program musi być realny, to znaczy taki, w którym możliwe będzie dotrzymanie wszystkich proponowanych rozwiązań i terminów. (PAP)

24 godziny

DWA KONTRAKTY

Polska Centrala Importowo-Eksportowa „Centromor” i radziecka „Sudolport” zawarły w Moskwie dwa nowe kontrakty na eksport do Związku Radzieckiego 18 statków specjalistycznych — do podmoriskich poszukiwań geologicznych oraz jednostek pomiarowych.

ROZMOWY RADZIECKO-AMERYKAŃSKIE

We wtorek w Genewie odbyło się plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w rozmowach w sprawie ograniczenia broni jądrowej w Europie.

RADIOWE DEMENTI

Radio tatarskie nadało przemówienie ajatollaha Chomeiniego, de-

mentując tym samym pogłoski o jego poważnej chorobie.

ZAMACHY

W stolicy Libanu, Bejrucie, eksplozowały bomby podłożone w dwóch samochodach. Śmierć poniosła co najmniej 8 osób a blisko 50 zostało rannych. Do podłożenia bomb przynajmniej dwie organizacje. Jedną z nich występuje pod nazwą „wyzwolicieli Libanu od obcokrajowców”, a drugą określa siebie mianem „bojowników świętej wojny”.

STARCIA W KAMPALI

W stolicy Ugandy, Kampali, wybuchły w nocy z poniedziałku na wtorek walki, które agencje zachodnie określają jako najpoważniejszy incydent zbrojny od czasu zakończenia wojny domowej w maju 1979 r. Walki rozpoczęły się od ostrzelania przez przeciwników rządu prezydenta Obote koszar wojskowych w pobliżu siedziby sztabu generalnego.

WALKI W HAMA

Od ponad dwóch tygodni nadchodzi informacje o napiętej sytuacji w syryjskim mieście Hama, gdzie doszło do walk między rządowymi oddziałami bezpieczeństwa, a ugrupowaniami rebelianckimi. Syryjski dziennik „Al-Baas” pisze, że bractwo mużenickie sieje zamęt i terroryzm w kraju z inspiracji CIA.

ULEWNE DESZCZE W ARABII SAUDIJSKIEJ

46 osób poniosło śmierć a 1 — zginęło w wyniku ulewnych deszczów, które od tygodnia padają w południowo-zachodnim rejonie Arabii Saudyjskiej.

Postulaty Federacji Konsumentów w sprawach prasy

Federacja Konsumentów wysunęła szereg postulatów pod adresem poczty i RSW „Prasa-Książka-Ruch” — domagając się usprawnienia usług obu tych instytucji.

NURT wznawia wykłady

1 marca wznowi działalność Nauuczycielski Uniwersytet Radio-Telewizyjny. Programy NURT emitowane będą w poniedziałki, środy i piątki o godz. 15.25 w pr. I, TVP i powtarzane — zgodnie z sugestiami odbiorców — w soboty o godz. 8.30 w pr. II TVP. Polskie Radio nadewać będzie audycje z tego cyklu we wtorki i czwartki o godz. 15.15 w pr. II PR odbieranych o tej porze również na falach długich.

Komunikat Totka

W zakładach z dnia 17.02.1983 r. stwierdzono: EXPRESS LOTEK — 28 rozw. z 1 traf. po — 178.050 zł, 2.804 rozw. z 4 traf. — wygr. po — 1.334 zł, 210.020 rozw. z 3 traf. — wygr. po — 99 zł, MARY LOTEK — LOSOWANIE I — 34 rozw. z 8 traf. — wygr. po — 22.217 zł, 3.273 rozw. z 4 traf. — wygr. po — 761 zł, 80.751 rozw. z 3 traf. — wygr. po — 11 zł; LOSOWANIE II — 18 rozw. z 8 traf. — wygr. po — 118.897 zł, 1.777 rozw. z 4 traf. — wygr. po — 1.506 zł, 48.148 rozw. z 3 traf. — wygr. po — 93 zł.

Gromki finał cichej produkcji

Wczoraj, około godz. 10 mieszkańcy Teofilowa powiadomili funkcjonariuszy i Komisarzatu KID MO Łódź-Bahuty, iż w bloku mieszkalnym przy ul. Traktorowej 92 nastąpił wybuch. Taką informacją ostatnio działa elektryzacja. Stwierdzono, iż eksplozja nastąpiła na ostatnim, IV piętrze budynku w mieszkaniu 55-letniego rencisty Jana D.

Odgłos detonacji przesłuszny

o 14.30. Na jezdni przy pl. Niedzielskiej, przed „Uniwiersem”, przechodząca jezdnią przy czerwonym świetle Leokadia P. potrącona została przedmiotem autobusu MPK. Nieostrożną kobietę z urazami głowy przewieziono do szpitala.

o 14.30. Miernani sprawy zapędziły się w kłopot, w którym budowlani zabezpieczali piasek przed zamarnieniem na ul. Maratońskiej. Potar ugasała publiczna jednostka SP.

o 14.30. Świadczenie potrącenia męczynny przez samochód w dniu 3. II. Br. ok. godz. 17.40 w Zgierzu przy zbiegu ulic Łęczyckiej i Kościuskiej przemiłną się do WRD MO w Łodzi ul. Wł. Bytomskiej 60, tel. 715-05. (GK)

Posiedzenia Komisji Rolnej i Międzynarodowej KC PZPR

W Warszawie na posiedzeniu Komisji Rolnej KC PZPR dyskutowano o program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1985 r. Omawiana była też aktualna sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza na wsi oraz wynikające z niej zadania dla organizacji partyjnych.

W gmachu Komitetu Centralnego partii odbyło się posiedzenie Komisji Międzynarodowej KC PZPR, któremu przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC Józef Czyrek.

Powołano Zespół Doradców Robotniczych Prezydenta

Z udziałem członka WRON, pełnomocnika KOK na teren województwa łódzkiego łódzkiego płk dypl. Kazimierza Garbacika, władze miasta — na czele z prezydentem Łodzi Józefem Niewiadomskim — spotkały się wczoraj z grupą 38 przedstawicieli łódzkiej klasy robotniczej i rolników naszego województwa. Posiedzenie to zainaugurowało działalność Zespołu Doradców Robotniczych Prezydenta.

Powołani prezydenta doradcy stanowią reprezentatywne grono łódzkiej klasy robotniczej. W skład zespołu wchodzi członkowie partii, bezpartyjni, członkowie ZSL, SD, a także ZSMP.

Władze — jak powiedział w swym wystąpieniu prezydent Józef Niewiadomski — często potrzebna jest rada ludzi spoza kręgów administracji, czy specjalistów. Chodzi o to, by mieć bezpośrednio, społeczne spojrzenie na wiele problemów nurtujących nasze życie społeczno-gospodarcze. Członkowie zespołu, konsultując swe spostrzeżenia z założeń i robotniczymi grupami doradców dyrektorów w zakładach pracy — w przyszłości ze związkami zawodowymi — prezentować mają wobec władz opinie, które pomogą w podejmowaniu wielu znaczących decyzji. Sugestie i wnioski wypływające z prac zespołu przedstawiane będą na sesjach RN oraz — w szczególnych wypadkach — przekazywane władzom centralnym.

Prezydent wstępnie określił problemy, którymi zajmować się będą doradcy. Są to sprawy dotyczące tak podstawowych kwestii, jak: polityka mieszkaniowa, ochrona zdrowia, polityka zatrudnienia, rozwój wsi i gospodarki żywnościowej. Pierwsze spotkanie, poświęcone funkcjonowaniu handlu i usług w województwie, odbędzie się za 2-3 tygodnie. Poniedziałek jest dyskusje w wielu łódzkich zakładach pracy. (KSP)

Spotkania T. Czechowicza z aktywem rejonów pracy partyjnej

Wczoraj w Pabianicach odbyło się spotkanie aktywów rejonu pracy partyjnej z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarzem KL — Tadeuszem Czechowiczem. Nim przejdziemy do zasadniczego tematu spotkania — krótkie wyjaśnienie. Otóż rejonowe ośrodki (utworzone zostały w woj. łódzkim dwa: jeden z siedzibą w Zgierzu, drugi — w Pabianicach) powołano po to, aby zapewnić lepszy przepływ informacji, skoordynować działania partii w małych miejscowościach i gminach, móc bardziej bezpośrednio wymienić doświadczenia, podejmować wspólne inicjatywy, wreszcie skuteczniej aktywizować organizacje partyjne.

W czasie spotkania T. Czechowicz szeroko omówił aktualną sytuację polityczną, społeczną i gos-

podarczą kraju. Mówiąc o sprawach partii stwierdził on m. in., że partia, chcąc odzyskać społeczne zaufanie musi stać się autentycznym garantem odnowy socjalistycznej, musi stanąć na czele wszystkich twórczo niezadowolonych w naszym kraju. T. Czechowicz poruszył także problemy związane z przyszłym kształtem i funkcjonowaniem związków zawodowych, szeroko rozumiemy problem młodzieży, o której dość powszechnie mówi się, jako o pokoleniu straconych szans, wreszcie aktualne problemy gospodarcze w kontekście reformy, od której — jak powiedział — nie ma odwrotu. Podobne spotkanie z udziałem T. Czechowicza odbyło się wczoraj także w siedzibie drugiego rejonu, czyli w Zgierzu. (brz)

Prezydium PAN skierowało do premiera W. Jaruzelskiego memoriał o sytuacji i perspektywach nauki polskiej

Pod przewodnictwem prezesa PAN — prof. Aleksandra Gieysztoro odbyło się 23 bm. w Warszawie posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — prof. Hieronim Kubiak.

Prezes PAN i sekretarz naukowy Akademii — prof. Zdzisław Kazimierz przedstawił informację o działalności PAN w ostatnich miesiącach. Rozpatrywano również wszystkie problemy — organizacyjne, finansowe, programowe — związane z utrzymaniem normalnego toku badań naukowych w obecnym okresie.

Omówiono także „Memoriał o sytuacji i perspektywach nauki polskiej w latach 1982-1985”, który został przekazany przewodniczącemu Wojskowej Rady Ocalałej Narodowego, premierowi Wojciechowi Jaruzelskiemu.

W obradach dominowały dwie zasadnicze kwestie: sposoby rozwiązania badań naukowych w warunkach kryzysu i stanu wojennego oraz zwiększenie udziału pracowników nauki i placówek badawczych w procesie wychodzenia naszej gospodarki z kryzysu.

W toku posiedzenia zabrał głos prof. Hieronim Kubiak, który w krótkim wystąpieniu dokonał analizy przyczyn obecnej sytuacji w kraju. Podkreślił m. in., że polska inteligencja powinna być oświeconym „Polski możliwie” ponad osobistymi rozrachunkami. Stwierdził również, że „jeżeli jesteśmy za reformami aktualnie możliwymi — to opowiedzmy się za nimi i dodajmy się do nich”.

W obradach uczestniczył komisarz Komitetu Obrony Kraju, gen. brzyg. dr Rudolf Dżipanow. (PAP)

Impas w Madrycie może być przezwyciężony

(Dokończenie ze str. 1) delegat Polski. — Dlaczego zatem Wielka Brytania i jej sojusznicy stosują inne kryteria wobec Polski?

Na to pytanie delegacja brytyjska nie udzieliła odpowiedzi. W ocenie obserwatorów spotkania madryckiego, przebieg utorkowego posiedzenia szefów delegacji poświęconego tym razem wyłącznie ocenie sytuacji w Irlandii Płn. i jej międzynarodowym implikacjom, uświadamia raz jeszcze, że jedynym warunkiem możliwego zakończenia prac madryckich

jest powrót do rzeczowego dialogu nad projektem dokumentu końcowego przedłożonego przez kraje neutralne i niezaangażowane 16 grudnia 1981 r., do czego cierpliwie i konsekwentnie wzywa delegacja Polski.

W Madrycie odbyło się spotkanie delegacji polskiej z przedstawicielami 8 państw neutralnych i niezaangażowanych — autorami wymienionego projektu. Przedmiotem rozmowy była ocena sytuacji na spotkaniu madryckim i perspektywy przezwyciężenia obecnego impasu.

Pojedynek na... wino i atrament w małym okienku

Do rękoczynów w kolozie doszło na szczeblu ministerialnym w Berlinie. W czasie nagrywanego dyskusji z udziałem zachodniemieckiego ministra finansów, Hansa Matthoffera, jego krewnik rywał, były lewacki ekstremista Fritz Teufel, członek opozycyjnego ugrupowania APO nie spodziewanie wyjął... rewolwer wodny i przystawił swemu przeciwnikowi do nosa. Nie skończyło się na tym, kiedy dyskusja zagnęła się, „telewizyjny terrorysta” nacisnął na

cyngiel i na szaropelowy garnitur ministra popłynął... niebieski atrament. Przedstawiciel rządu federalnego w pierwszej chwili zaniemógł, ale za moment wykrztusił posiniąły z wściekłości: „Nie, tego już za wiele!” i chlupnął rozmówcy prosto w twarz winem ze szklanki.

Później okazało się, że „atrament” był cieczą pozorną, używaną przez sztukmistrzów, a plany powstałe po winie wymagają niestety wywalenia. Minister musiał więc przeprosić swoich interlokutorów.

„Srebrny Niedźwiedź” dla „Dreszczy”

Zgłoszony przez polską kinematografię do przegądu konkursowego na XXXII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie Zachodnim film fabularny „Dreszcze” w reżyserii Wojciecha Marcewskiego, otrzymał trzy nagrody i jedno wyróżnienie.

Międzynarodowe jury przyznało polskiemu filmowi nagrodę specjalną — „Srebrny Niedźwiedź”, drugą w hierarchii. W uzasadnieniu stwierdzono, iż jest to utwór, który charakteryzuje się największą oryginalnością spośród filmów przedstawionych w konkursie.

„Dreszcze” otrzymały także nagrody Międzynarodowego Stowarzyszenia Krynki Filmowej (FIPRESCI) i Międzynarodowego Stowarzyszenia Kin Artystycznych (CICA). „Specjalna rekomendacja” przyznano naszemu filmowi ponadto Międzynarodowe Jury Protestanckie.

„Złoty Grand Prix Festiwalu” — „Złoty Niedźwiedź” — zdobył reżyser zachodniemiecki Rainer Werner Fassbinder za film „Tęsknota Weroniki Voss”.

Przed Sądem Wojewódzkim

Przed Sądem Wojewódzkim w Wrocławiu zakończył się w trybie dorocznego procesu przeciwko trzem byłym działaczom „Solidarności”, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego organizowali w grudniu ub. r. w Fabryce Wagonów „Pafawag” akcję strajkową. Przewód sądowy wykazał winę oskarżonych. Oskarżony Władysław Ożarówski skazany został na karę 3 lat pozbawienia wolności oraz na karę dodatkową 2 lat pozbawienia praw publicznych. Również Hubert Hanusik i Czesław Stawicki skazani zostali na karę 3 lat pozbawienia wolności oraz na 3 lata utraty praw publicznych. Wyrok jest prawomocny. (PAP)

Przed Sądem Wojewódzkim

Przed Sądem Wojewódzkim w Wrocławiu zakończył się w trybie dorocznego procesu przeciwko trzem byłym działaczom „Solidarności”, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego organizowali w grudniu ub. r. w Fabryce Wagonów „Pafawag” akcję strajkową. Przewód sądowy wykazał winę oskarżonych. Oskarżony Władysław Ożarówski skazany został na karę 3 lat pozbawienia wolności oraz na karę dodatkową 2 lat pozbawienia praw publicznych. Również Hubert Hanusik i Czesław Stawicki skazani zostali na karę 3 lat pozbawienia wolności oraz na 3 lata utraty praw publicznych. Wyrok jest prawomocny. (PAP)

E. Patek też nie przyznaje się

W toczącym się przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie procesie członków byłego kierownictwa Komitetu d/s Radia i Telewizji, 23 bm. rozpoczął składanie wyjaśnień były I zastępca przewodniczącego — Eugeniusz Patek. Przystąpił on do omówienia pierwszego z zarzutów wysunętych przeciwko niemu przez prokuraturę, tj. zagarnięcia mienia

wartości prawie 4 mln zł. Chodził m. in. o wykorzystywanie sprzętu i pracowników Radiokomitetu przy budowie domu letniskowego w E-mowie pod Warszawą i wili w Chylenku, wydanie decyzji o zorganizowaniu kosztownych wczorów dla przedstawiciela austriackiej firmy. Oskarżony nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. (PAP)

Wojciech Żukrowski wśród swoich czytelników

Bogata biografia twórcza, rodzinne tradycje, cyklowe doświadczenia pisarskie i polityczne — to tematy które dają początek spotkaniu Wojciecha Żukrowskiego w „Ema-Elesterze”. Autor „Dni kłóści”, „Kamiennych tablic”, „Wędrowce z moim Suru Guru”, „Okolicach wesołego tortu”, „Lotnej” i wielu jeszcze innych książek, a także 7 scenariuszy filmowych, był wczoraj gościem widzowskich robotników. Z właściwym sobie poczuciem humoru i dozą ironii W. Żukrowski mówił o swojej pracy, o najeździe podejmowanym w książkach wstępu wojennym, sprawach walki o wolność i walki politycznej.

Wiele uwagi poświęcił polskiej współczesności, odpowiedzialności za kształt i przyszłość kraju, zatrzymując się dłużej nad propagandowymi zabiegami ośrodków wrogich Polsce.

W pytaniach adresowanych do pisarza, posła na Sejm, uczestnik spotkania zwracał się z zagadnieniami dotyczącymi polskiego środowiska literackiego, jak obecnego oblicza. Podnosili także sprawy polityki wewnętrznej i międzynarodowej naszego kraju.

Zamiast podsumowania łódzkiej wizyty popularnego pisarza przytoczył jego wypowiedź: „Jeśli trzeba, staram się mówić nawet impertynentnie mojemu narodowi tak, jak mówił je Żeromski, jak o „skundliem” pisał Wańkowicz czy krytycznie i szczerze — płk Żalusk”.
Po spotkaniu z widzowskimi robotnikami W. Żukrowski był gościem słuchaczy Centrum Szkolenia Oficerów Politycznych. (rs)

Wstrząsająca zbrodnia w Tomaszowie Mazowieckim

INFORMACJA WĘSNA

Jeden z tomaszowskich taksówkarzy, jadący późnym wieczorem

18 bm. ulicą z Tomaszowa Mazowieckiego do Ludwikowa, peryferyjnej dzielnicy tego miasta, zauważył w pewnym momencie na poboczu stojące tam dwie torby. Z dokumentów, które w nich znalazł, wynikało, że należą one do znanej mu Janiny K., lat 44, mieszkanki Ludwikowa, kelnerki z tomaszowskiej restauracji „Baśniowa”. W domu Janiny K., gdzie taksówkarz odwiózł torby, dowiedział się od jej córki, że kelnerka nie wróciła w umówionym czasie do domu. Obejść podejrzali na miejsce, gdzie stały torby i w pewnej odległości od nich, na łące, spostrzegli leżącą kobietę. Gdy podbiegli do niej żyła jeszcze i mimo widocznych ciężkich obrażeń rozmawiała z córką. Wezwane pogotowie zabralo ją do tomaszowskiego szpitala, gdzie po dwóch godzinach zmarła w wyniku ciosów, zadanych tym samym narzędziem w głowę i innych ran.

Przebywający na Zachodzie działacze „Solidarności”, którzy po 13 grudnia zdecydowali się nie wracać do kraju, stają na głowie, by zwrócić na siebie uwagę. Dlatego wypowiadają niestworzone rzeczy, w miarę jak tonieją za granicą ich audytoria. Ostatnio odezwał się Ryszard Batory, który — jak informuje agencja DPA — przekazał uczestnikom konferencji KBWE w Madrycie listę 1295 internowanych Polaków, lecz na spotkaniu z prasą, aby wypadło bardziej efektywnie, zapewnił, że jest ich... 50 tys. Przed kilku dniami jego emigracyjni koleżdy mówili o 60 tys. internowanych.

Batory powtórzył sto razy już dementowane brednie o przetrzymywaniu internowanych w „nieogrzewanych namiotach”, lecz błysnął także własną fantazją, twierdząc, że internowani przebywają również na terenie b. obozu koncentracyjnego Stutthof koło Gdańska. Więści z kraju o pomysłowych meldunkach z górnego Śląska, Batory wytłumaczył indagującym jako eksperta zachodniomocni, że górnicy „wykonują niewolniczą pracę pod łutami karabinów”.

Pomyśleć, że ludzie, którzy żyją na co dzień kosmicznymi kłamstwami, oczerniającymi nasz kraj, mieli ambicje przewodzenia polskiemu społeczeństwu. (PAP)

Redaktor debeszowy — ALEKSANDER BATOROWICZ
Redaktor techniczny — ZOFIA GUTMANOWA

KRONIKA WYPADKÓW

o 6.40. Na ul. Zachodniej przed posesją 41 tramwaj 3/1 prowadzony przez Tadeusza K. uderzył w tył tramwaju 46/2. W wyniku zdarzenia ośmiu osób doznało obrażeń z których jedna — Maria W. lat 48 — przewieziona została do szpitala. Pozostaliym pomocy udzielono w SPR. Straty przekraczają 15 tys. zł.

o 9.45. Przy zbiegu ulic Gagarina i Zaolziańskiej Adolf D. przechodząc jezdnią przy czerwonym świetle potrącony został przez samochód „Wolga”. Pieszy z złamaną nogą przewieziony został do szpitala.

Administracja — jaka jest? Jaka być powinna?

Administracja służy realizacji celów państwa. Jest więc taka, jaki system władzy i jakie mechanizmy sterowania krajem, gospodarką, społeczeństwem. Centralizm biurokratyczny lat pięćdziesiątych ukształtował zbliżoną do administracji państwowej i gospodarczej.

Wprawdzie formuła sprawowania władzy w naszym kraju ulegała daleko idącym przekształceniom w kierunku demokracji socjalistycznej, ale jednak sporo wad ówczesnego systemu zarządzania i administracyjnego przetrwało wszystkie zmiany i zakrety historyczne, okazując nadzwyczajną żywotność po dzień dzisiejszy.

Od niepamiętnych lat trwa walka z inflacją przepisów, prawnych owym radosnym „prawotwórstwem” na wszystkich szczeblach zarządzania. Skuteczność tej walki jest dosyć połowiczna. Co w jednym miejscu się wypłeni, to w innym — odrasta. Im więcej przepisów, im więcej zarządzeń, tym bogatsza „literatura” interpretacyjna i tym większa asekuracja ze strony urzędników pozbawionych busoli przejrzystych praw, stających się mimo woli

biurokratami. Nie chcą bronić złych urzędników, ale warto pamiętać, iż postawy pracowników administracji określają nie tyle walory osobiste każdego z nich, ile warunki działania. Jeśli system prawny jest jasny, wewnętrznie spójny, jeżeli nadto pragmatyka służbowa jasno określa co urzędnikowi wolno, a czego nie wolno — trudno być złym urzędnikiem, chyba, że się bardzo chce.

Niska sprawność administracji publicznej łatwo dostrzec i ocenić, ponieważ każdy z nas, obywateli ma z nią stale do czynienia. Mniej jasna jest dla szerokiego kręgu społeczeństwa biurokracja w administracji gospodarczej, mimo iż wadliwość ta przyniosła bardziej negatywne skutki dla funkcjonowania kraju i jego rozwoju niż w pierwszym przypadku. Rodzi się taka biurokracja z nadmiernego centralizmu zarządzania, któremu towarzyszy hierarchiczny i wieloszczeblowy system zależności i podporządkowania. Zastępowania mechanizmów ekonomicznych działaniami typu administracyjnego, powoduje konieczność rozbudowy aparatu administracyjnego, który szczegółowo programuje rozdziel-

nictwo, bilansuje — dosyć nieskutecznie, jak wykazało życie — potrzeby, analizuje efekty. Stąd nadmiernie rozbudowana sprawozdawczość i statystyka, często dublowana w różnych przekrojach i dla różnych instancji. Stąd rozbudowany — i nader nieskuteczny — system kontroli, który w dużej mierze, dzięki reformie gospodarczej powinien być zastąpiony przez naturalne mechanizmy, przez rachunek ekonomiczny. Biurokratyczny system sterowania gospodarką w makroskali obciążał biurokracją do fabrycznych kontrolorów obliczeniowych nadmierną i często niepotrzebną pracą typu sprawozdawczego.

Czy mamy szansę takiego uporządkowania w ciągu najbliższych lat naszej administracji, by stała się ona skuteczna i sprawna? Problem nie będzie łatwy. Dosyć skostniały dotychczasowy system z trudem poddaje się zmianom. Działają długoletnie nawyki ludzi, trzymają stare struktury. Jest wszakże duża nadzieja, iż nowy ład ekonomiczny, a także reforma administracji centralnej, skruszy mury biurokracji. Dokonywany jest gruntowny

przeład kadry w administracji. Zapowiedziano już zmiany w funkcjonowaniu administracji terenowej w oparciu o nową ustawę o radach narodowych, która przyniesie wzmocnienie roli rad i wprowadzi decentralizację kompetencji i odpowiedzialności. Z drugiej strony dobiegają końca prace nad ustawą o pragmatyce urzędniczej, porządkującej politykę kadrową w administracji. Można oczekiwać podniesienia rangi i prestiżu zawodu urzędniczego.

Z tychże intencji wypływa projekt uchwały Rady Ministrów, dyskutowany ostatnio na posiedzeniu Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów w sprawie doradztwa naukowego dla organów administracji państwowej, które polegałoby na korzystaniu z pomocy ludzi nauki przy podejmowaniu ważnych społeczno-ekonomicznych decyzji.

Jesteśmy dopiero u początków długotrwałego procesu zmian i trudno dziś przewidzieć, jak będzie on przebiegał. Ważne jednak, że takie działania rozpoczęliśmy. I że jest to ruch w dobrym kierunku. Wiemy dziś nie tylko, jaką chcielibyśmy administrację mieć, ale i jak do tego celu dojść. LUDWIK BURSKI

W „SIECI” NIEPO ROZUMIENIEN

PRZYPOMNIJMY NA PO- CZĄTEK TROCHĘ FAKTÓW.

W czerwcu 1981 r. na przed- jazdowej konferencji miejskiej PZPR w Bydgoszczy wicepre- mier Rakowski oświadczył, że skończył się limit kompromisów w rozmowach z „Solidar- nością” i oskarża liderów tego związku o wysuwanie postula- tów zmierzających do powalenia władzy na kolana.

Nieco wcześniej czołowa do- radczyni „Solidarności”, socjo- log pani Jadwiga Staniszkis tak widziała sytuację i najbliższe zadania:

„Każde rewolucja w historii miała dwa stopy. Pierwszy, to przechylenie symboli władzy centralnej; często przez matę garstę ludzi, np. Bastyllę zdo- bywano 800 ludzi. Drugi, ważniej- szy stop, to zastąpienie funkcji nie wypełnianych już przez spari- zowane państwo własnymi działaniami...”

I dalej:

„Naszym obowiązkiem jest przejąć władzę w zakładach i regionach. Nie interesują nas gesty symboliczne i szczebel cen- tralny. Niech dalej urzędują i wyobrażają sobie, że rządzą”.

A więc koncepcja, którą prof. Jan Szczepański, analizując stan rzeczy w kraju w I połowie 1981 r. nazwał współistnieniem władzy nominalnej i równoleg- lei (te drugie miała sprawować NSZZ „Solidarność”). Prof. Szczepański zakwestionował trwałość takiego układu i nie bez powodu. Wszystkie doświad- czenia historii z najbardziej zna- nym z 1917 r. w Rosji przecz- żyły realności takiej koozystencji.

Rzecz jasna, doradcy i eks- perty „Solidarności” widzieli o tym doskonale i traktowali ten układ jako tymczasowy. Władza równoległa miała systematycznie

uszcupiać władzę nominalną, aby ją w końcu usunąć całko- wicie.

Z perspektywy paru miesięcy stały się jasne przyczyny zajad- lei batalii toczonych na jesieni 1980 r. w czasie tzw. kryzysu rejestracyjnego. Chodziło wów- czas o włączenie do statutu związku klauzuli o przewodnią rolę partii. Umieszczenie tej klauzuli w aneksie do statutu i jakby konflikt rozwiązało, ale w kręgach kierowniczych zwią- zku uznano to za zwycięstwo, edyż aneks postanowiono trak- tować jako chytrowy wybieg, a statut i tak kolportowano bez tego dodatku. Przynawano więc partii władzę nominalną, ot gdzieś tam na marginesie za- pisana.

W wywodzie pani Staniszkis jest wszakże bardzo istotny wa- runek przejmowania władzy przez związek: a mianowicie państwo musi być „sparalizowa- ne” (przez kogo? — zapytywał w Bydgoszczy M. F. Rakowski), czyli niezdolne do wypełnienia swych funkcji.

Bogata działalność wydawni- cza „Solidarności” w okresie po- sierpnimowym dostarcza wielu ciekawych materiałów poświęco- nych rozważaniom nad stopniem paraliżu państwa. Sprawa za- rowno ze strategicznego, jak i taktycznego punktu widzenia była bardzo istotna. Chodziło o trafne postawienie diagnozy: czy proces paraliżowania władzy posunął się już dostatecznie da- leko, czy też jest jeszcze nie- wystarczający.

Gdy czytamy dziś ponownie sprawozdanie z obrad KKP „So- lidarności” w dniach 24—26 lip- ca 1981 r., to trudno oprzeć się wrażeniu, że cała dyskusja po- święcona była w istocie stawia- niu takiej diagnozy. Dokładne sprawozdanie, zresztą na wnio-

sek L. Wałęsy, wydrukował tygodnik „Solidarność” w nr 19 z 7 sierpnia 1981 r.

Oto np. zdaniem Zbigniewa Bujaka, przewodniczącego po- letnego „Mazowsza” władzy państwowej właściwie już nie ma. Sa tylko jej pozory, fasa- da. Tak o tym mówił:

„... uważam, że trzeba mieć bardzo wysokie mniemanie o na- szych władzach partyjno-rzodo- wych, aby sądzić, że potrafią one w sposób celowy dezorgani- zować. Ja myślę, że do tego, że- by dezorganizować, trzeba być bardzo dobrze zorganizowanym. Trzeba powiedzieć, że konflikt bydgoski w sposób ostateczny, rozbił mechanizm wykonawczy władzy. Rozbił wojewódzką struk- turę partyjną, która od tego

rakter „Solidarności”. Uwikła- to liderów związku w zawle- interpretacje. Karol Modzelew- ski na tymże posiedzeniu KKP tak to przedstawiał:

„... jesteśmy społeczno-politycz- nym ruchem o pozycyjnym (podkreślenie — E. T.), który powstał jako związek zawodowy i musi zachować ten charakter. Ani jednej, ani drugiej strony, ani ruchu społeczno-politycznego, ani ruchu związkowego — nam zagubić nie wolno”.

Jak zatem znaleźć się miała „Solidarność” wobec np. samo- rządu w zakładach? Przecież związek zawodowy troszczy się o interesy pracownicze, a samo- rząd o interesy przedsiębior- stwa. Jak pogodzić postulat na- ni Staniszkis o przejmowaniu

władzy nad sprawami gospodarszy- mi. Oni właśnie powinni być za- czynem samorządów”. („Tygodnik Solidarność” nr 14, 3 lipca 1981 roku).

Trudno o bardziej szczerę wyznaczenie: w „Solidarności” zna- leźli się ludzie, interesujący się „wyłącznie sprawami gospodar- czymi”, a zatem nie interesu- jący się sprawami zw. zawodo- wego. Załóżmy jednak, że było to pisane w nośpiechu...

Nie można natomiast mówić o pośpiechu w przypadku projektu powołania przedsiębiorstw spo- łecznych. Tym bardziej że pro- jekt ten przechodził pewną e- wolucję i nanoszono nań po- prawki przez szereg następnych tygodni.

Nie wdając się w niuanse po- szeregowych rozwiązań (rola samorządu, ingerencja centralna itd.) warto zastanowić się nad zasadniczą kwestią: jaka była stworzenie w systemie państwa socjalistycznego kategorii przed- siębiorstwa społecznego.

W projekcie „Sieci” czytamy:

„Przedsiębiorstwo społeczne jest głównym przedsiębiorstwem obok istniejących przedsiębiorstw pa- rtyjnych (PKP, łączność, ener- getyka), spółdzielni, spółek akcyj- nych, jednostek budżetowych, przedsiębiorstwa komunalnych”.

Istotną cechą wyróżniającą przedsiębiorstwo społeczne mia- ło być zarządzanie nim przez samorząd robotniczy.

Autorzy „Sieci” odznegli się później od zarzutów tworzenia w miejscu własności społecznej innej — grupowej, ale podsta- wowe pytanie o przynależność traktowania kategorii przedsiębior- stwa państwowego, jako pod- rzędnej, żeby nie powiedzieć gorszej, pozostało.

Nie chodzi tu bowiem, jak się zdaje, ani o spór semantyczny, ani techniczno-organizacyjny, lecz o sprawę kluczową: o sto- sunek do państwa i to państwa socjalistycznego, w którym pod- stawowe środki produkcji są własnością społeczną. Czyż za- tem nie lepiej byłoby, zakłada- ckie słuszność zarzutów wobec obowiązującego i wyrażającego się systemu scentralizowanego, systemu nakazowo-rozdzielnego, dokonać w przedsiębiorstwach państwowych zasadniczych re- form z uwzględnieniem i inter- esów załóg i interesu społecz- nego?

Odpowiedź „Sieci”, a potem zjazdu „Solidarności” była nega- tywna. Deklarowano po prostu brak zaufania do propozycji rzą- dowych, chociaż sam Kuroń w przystępie szczerości wyznał na wspomnianym posiedzeniu KKP w lipcu:

„My mówimy, że władza nie ma programu (...). Ale w kios- kach można było nabyć taki pro- gram przewyższenia kryzysu i stabilizowania gospodarki. Ja go nabyłem i chcę państwu po- wiedzieć, że nad nim można dy- skutować, że jest to dokument znaczący”.

Nie było takiej dyskusji, bo u podstaw dalszych działań związku leżały kolejne cele po- lityczne, a nie społeczno-gospo- darsze Cele wytyczone przez ekstremistów — działaczy i do- radców. W grudniu 1981 r. na posiedzeniu radomskim, a po- tem gdańskim stawiano już wa- runki ultymatywne.

EDMUND TULKO

czasu przestała być równaniem KC. Ostatecznie pokazał, że nie można liczyć na MO. Również w poważnym stopniu wyliczył spod decyzji przynajmniej dużą część SB, która jest teraz w po- ważnym stopniu niezależna i sa- morządna...”

W świetle tego co nastąpiło 13 grudnia 1981 r. ocena Bujaka wydawał się może zaskaku- jąco naiwna, ale chodziło prze- cież o przekonanie innych człon- ków KKP, że władzy już do- fakto nie ma. Bujak chciał przy- spieszyc przejście do drugiego etapu o którym mówiła pani Staniszkis. Czyżby znów coś z gatunku polskiego „chcielistwa”?

Istotna formalna przeszkoda w realizowaniu programu two- rzenia władzy równoległej był, bądź co bądź związkowy cha-

władzy w przedsiębiorstwach i funkcja zw. zawodowego.

Odpowiedzią na te sprzecz- ności miała być tzw. Sieć NSZZ „Solidarność” wiodących zakła- dów pracy. Oto w dniach 23—25 czerwca w Katowicach, w kopalni „Wujek”, przyjęto szereg dokumentów, w tym pro- jekt pn. „Przedsiębiorstwo spo- łeczne w reformie gospodar- czej”. Genezę tego dokumentu wyjaśnia drugi równie istotny dokument („Związek w przed- siębiorstwie społecznym”) w którym czytamy:

„... w naszym ruchu (tj. „So- lidarność”) — przyp. E. T.) jest wielu ludzi, którzy są z natury i chcą samorządowymi. Ludzi, którzy działają w związku, bo nie ma innych możliwości, ale się w nim duszą, interesując się

JEST KOMU POMAGAĆ...

„Gdzie te czasy kiedy uczniowie odchodzili już ze szkoły, a rodzice nie zrywali z nami kontaktu. Naprawdę byli przejeźdźcami społecznymi, chcieli pomóc dzieciom i nauczycielom...” To usłyszałam w Szkole Podstawowej nr 111 zaraz na wstępie. Kontakty szkoły z rodzicami, a ściślej z rodzici- elską władzą, czyli Komitetem Rodzicielskim ma- ją długą tradycję i bardzo odmienne metody współdziałania. I nie jest wcale taką wyjątkową sytuacją, gdy spełniają tylko formalną funkcję. Mają być, więc są wybierani. I nie z tego nie wynika. W Kuratorium Oświaty i Wychowania poprosiliśmy o przykład pozytywnej współpracy szkoły i komitetu. Padło sporo adresów ale najbardziej polecano mi 111. „Tam są ludzie zaprawieni w bojach o szkołę”. Obiecującą to informacja, przy- znam więc, że liczyłam na mocny wstęp bulwer- ująca onowieść o rodzicielsko-pedagogicznych nie- codziennych zmaganiach. Tymczasem pani dyrek- tor zaczęła naszą rozmowę

rateł, ale nie najlepiej sprzyjające szczęściu ro- dzinnemu, jest dużo dzieci, którym dom nie za- pewnia należytej opieki. „Naprawdę jest komu po- magać” — usłyszę.

Bez rodzicielskiej pomocy nie można też obejść się gdy przychodzi przygotować doroczne porządki — z malowaniem ławek włącznie. A kiedy o fa- chowca trudno, zwłaszcza, gdy drogie do niego przychodziły wydeptywać często via władze dzia- łalności, wtedy jedynym wyjściem pozostaje odwołać się do rodziców, albo prosić o pomoc zakład opie- kuńczy. (Szkoła nr 111 opiekuje się „Famas”).

Także przy „produkcji” pomocy naukowych m. in. do lekcji matematyki pod kierunkiem na- uczycieli pracują rodzice.

tusiów na stanowiskach, którym już niemal tra- dycyjnie powierzano się funkcje przewodniczących Komitetu Rodzicielskiego. I czasu, i możliwości u- było, choć szkoła oraz dom w równym stopniu — przynajmniej teoretycznie — obdzielają się obo- wiązkami wychowawczymi. Tymczasem problemy, które pedagodzy i współpracujący z nimi rodzice mają do rozwiązywania, poza normalnym proces- sem dydaktycznym są niezmiernie.

Pani dyrektor z satysfakcją mówi, że choć nie- łatwo to osiągnąć: „obowiązek szkolny jest wypeł- niany”. Co oznacza, że dzieci chodzą do szkoły, a pedagodzy, często w asyście ojców z komitetu, wędrują od domu do domu, żeby zmobilizować tych, którzy nie potrafią lub nie chcą dopilnować

Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu śląskiego za- szkoła postanowił w tym ogrzewanym budynku ulokować Instytut Maszyn Łączących. Rozpoczęła się „walka na petycje”. Wreszcie w roku 1975 władze miasta podpisały decyzję o przekazaniu budynku dla UL. Porozumienia na szczeblu mini- strów szkolnictwa wyższego i przemysłu lekkiego doprowadziły — jak mi opowiada pani dyrektor — do przekazania 8 mln zł na budowę nowej szkoły. I rzeczywiście za jakiś czas zbudowano ją na „Widzewie-Wschodzie”. A szkoła z Jaracza 44 mia- ła się przenieść do zrujnowanego budynku przy ul. Sterlinga (tam gdzie szkoła nr 1). I właśnie usilnie zabiegali rodziców, do których dołączyli pe- dagodzy sprawili, że dzieci zostały tutaj, choć 5 izb (a to dla 17-oddziałowej szkoły strata bardzo wielka) i tak przeleżała ekonomia. Tak na margi- nesie dodajmy, iż decyzji o usunięciu z budynku szkoły dotąd nikt nie wycofał; a dzieci w ostat- nich latach przybyło.

O rodzicach od kuchni

Od kuchni

— „Odkąd szkoły podstawowe nie mają mocy jednostek prawnych i podlegają dzielnicowym ze- społom ekonomicznym — mówi dyr. DANUTA RUPNIEWSKA — Komitet Rodzicielski zapewnia for- malną stronę funkcjonowania stołówek i świetlicy. Nie bez przyczyny zaczynamy od organizacji żywni- a, gdyż prawie 100 proc. matek naszych dzieci pracuje”.

Przydium i przewodniczący komitetu ponosi więc odpowiedzialność za kuchnię. Z funduszu komitetu m. in. opłacane sa pomoce kuchenne, ko- mitet czuwa i organizuje administracyjną stronę szkolnego żywienia. Idzie na to część pieniędzy ze składek których wysokość ustala się na zebraniach klasowych. Bywa także, i to wcale nierzadko, że trzeba dziecko zwolnić od opłaty za obiady, albo ustalić cenę ulgową. Wtedy rodzicielski fundusz, dopełniony składkami rodziców i pedagogów nale- żących do Szkolnego Koła TPD, rozwiązuje pro- blem. Trzeba też mieć za co kupić kurtkę czy buty dziecku, o którym dom zapominał. A w tej akuracj szkole (ul. Jaracza 44/46) ulokowanej w gąszczu starych domów, zakątków o tradycji bo-

Podstawa współpracy stały się więc działania wymierne, niezbędne dla funkcjonowania szkoły — miejsca — w którym dziecko znajduje się tylko wiedzę, ale szansę normalnej egzystencji, często rekompensatą za trudne domowe życie. I dlatego każdy kto chce w tym działaniu pomóc, liczy się. Ale trzeba dodać, że w znacznym stopniu od pe- dagogów zależy czy rodzice przychodzą tu chętnie, czy tylko na wywiadówkę.

Gdzie te mamy?

Nie ma chyba szkoły w której nie powtórzyłyby się takie westchnienie. I w 111, choć pani dy- rektor powie: „na szczęście jest sporo ludzi na których można się oprzeć” — doda powodując się na swoją długoletnią praktykę: „obserwuję wy- raźny spadek możliwości, świadczenia ze strony rodziców na rzecz szkoły”.

Kiedyś było dużo nie pracujących matek. Przy organizowaniu imprez, na wycieczkach, służyły ogromną pomocą, miały zawsze czas. Coraz trud- niej też o możliwość skorzystania z układów ta-

dziecka. Takie rodzicielskie ramie bywa wręcz ko- nieczna podpora w sfeminizowanej nauczycielskiej pracy. „Musimy często interweniować żeby dzieci były leżone, bywa że szkoła musi walczyć z do- mem — usłyszę. Czasem trzeba po prostu tłumac- czyć kim jest dziecko”.

Ale wszystkim wciąż brakuje czasu. „Nawet nie- raz ktoś się zgłosił do współpracy i widzi że z za- pełnieniem, a potem jakoś się to wszystko nie układa”. Wielu też uważa, że najdłuższą się pamięta to, co zostało zrobione i jest widoczne, choć w dzia- łaniach szkoły nie zawsze ten efekt jest najwąt- niejszy.

— „W kuratorium zapamiętano nasz komitet chyba przede wszystkim z boję o szkołę” — po- wie jeden z nauczycieli. Przypomnijmy więc jak to było.

Mówiąc najkrócej Komitet Rodzicielski pomagał rozwiązywać najważniejsze problemy tej szkoły: remonty, modernizacja. Rodzice byli m. in. inspek- torami nadzoru, zajęli się sprawą ogrzewania, bu- dowa boiska. Wreszcie mają swój wielki udział w podłączaniu szkoły do sieci ogrzewczej. I tu się zaczęło

Wspólne działanie

Takim stwierdzeniem można by najkrócej pod- sumować rodzicielsko-pedagogiczną współpracę. I choć większość rodziców westchnie w tym miej- scu: „kiedy mamy znaleźć czas dla szkoły”, nie zmienia to faktu, że ich pomoc jest konieczna. Daleka jestem od formułowania wniosków mogąc- ych służyć za recepty na bezinteresowną i skut- eczną pracę w imię, doskonale przez wszystkich rozumianego, dobra dziecka. Z pewnością praw- dliowo funkcjonujące zaplecze dla szkolnej kuchni to już dużo, tylko...

Na wychowaniu znają się wszyscy i może wła- śnie dlatego warto zweryfikować swoją wiedzę bez- pośrednim działaniem. I trudno nie przyznać racji p. Rupniewskiej, gdy mówi: „nauczyciel musi przekonać rodziców że sa niezbędni w działaniach szkoły”. Pozostaje jeszcze druga kwestia: rodzice muszą chcieć to zrozumieć. Nie wystarczy lieta- cja: „Kowalska ma więcej czasu niż ja”. Pani dy- rektor powtórzy na koniec naszej rozmowy, bo co w końcu pozostaje konkluzją tego artykułu — „naprawdę jest komu pomagać”.

RENATA SAS

stycznia przed południem, zastępca dyrektora Szkoły Podstawowej nr 7 w Zgierzu telefonicznie powiadomił Komendę Miejską MO, iż w nocy nieznani sprawcy włamali się do budynku szkolnego, zrabowali różne cenne przedmioty i zdemolowali część urządzeń i sprzętów. W wyniku natychmiast podjętych czynności śledczych ustalono, że włamywacze dostali się do budynku szkoły przy ul. Leśmiana i poprzez piwnicę okienko. Z piwnicy przeszli na wyższe kondygnacje i korzystając po części ze skradzionych z sekretariatu kluczy, a po części torując sobie drogę łomem, grabili i niszczyli mienie znajdujące się w szkolnych pracowniach.

Tyle wstępnej, biuletynowej informacji o stwierdzonym przestępstwie.

Ze szkoły skradziono m. in. wzmacniacz, kalkulator, zasilacze elektryczne, aparaty fotograficzne, magnetofony, radioodbiorniki, niektóre narzędzia z pracowni technicznej, suszarkę do włosów (prywatną własność jednej z nauczycielek), drewny i sprzęt z magazynu sportowego. Razem było tego 126 pozycji.

Sprawcy włamania sporo zniszczyli. Nie chodzi tu tylko o rozbite zamki i wyrwane z zawieszonych drzwi. Nie chodzi też o podarte dokumenty w gabinecie dyrektora szkoły. Zastawiające były dowody zwykłego wandalizmu. Porozbijane radioodbiorniki i magnetofony, potłuczone pomoce naukowe, potłuczone techniczne środki dydaktyczne kosztowały szkołę ponad 100 tysięcy złotych na 138 poniesionych ogółem strat.

Jeszcze tego samego dnia, w niedzielę 31 stycznia, zatrzymano trzech 16-letnich uczniów podejrzanych o dokonanie włamania. Dwu innym młodym ludziom zarzucono paserstwo. Ostatnio wiele mówi się o znacznym udziale nieletnich w poczynaniach świata przestępczego. Łódź i województwo łódzkie niestety przoduje w tej smutnej statystyce. Aby jednak zbyt pochopnie nie określać przyczyn tego zjawiska posuchajmy, co powiedzieli zatrzymani nieletni przestępcy podczas pierwszych przesłuchań...

PAWEŁ — uczeń Wszechnicy Szkoły Podstawowej. Ma 16 lat i osiąga słabe wyniki w nauce. Rodzice i starsze rodzeństwo pracują fizycznie. Był już karany za kradzieże mieszkankowe. Sąd dla Nieletnich wyznaczył mu kuratora. Przyznał się do udziału we włamaniu do Szkoły Podstawowej nr 7, gdzie zresztą uczył się wcześniej.

— Spotkał się w wieczorem na klacie schodowej w moim bloku. Wtedy postanowiliśmy włamać się do szkoły. Wzięliśmy wózek na rzeczy, tyśmy do opon i latarki. Około 8 wieczorem byliśmy już w rejonie szkoły. Wjeżdżając do piwnicy było ciemno. Wylaliśmy szybę w okienku. Potem dopiero trzeba było wyważać drzwi do pomieszczeń.

Między włamywacze byli niecierpliwymi. Jeśli zbyt długo nie mogli poradzić sobie z doposażeniem klucza do któregoś z pracowni, nie namyślając się wcale, rozbijali zamki i wylamywali drzwi. Wynosili tylko niektóre przedmioty. Spodziewali się dużego łupu. Mieli już przygotowane worki. Napelnione, wynosili drogą przez piwnicę i ładowali na wózek.

PAWEŁ — Byliśmy pewni, że nikt nas nie zaskoczy. Tam, gdzie palilo się światło, stukaliśmy ściankami. Nie weszliśmy nigdzie zabrad. Długo kolonka głosikowa nie mieszkała się przez okienko w piwnicy. Trzeba ją było rozbić i rozmontować. Z pełnym wozem poszliśmy na ośmiad (Osiadła 130-lecia w Zgierzu), i zostaliśmy w rejonie szkoły.

Paweł nie wyjaśnił dokładnie motywów włamania. Trudno też na podstawie jego wypowiedzi zarzucić chłopcu, iż był motorem przestępczych poczynañ. Na pewno najlepiej znał plan budynku. Może imponowała mu przewaga, jaką dawało lepsze rozeznanie? Być może, iż chciał w ten sposób dokonać czegoś w rodzaju odwetu za usunięcie go z tej szkoły? Godna podkreślenia jest natomiast opisywana scenaria i rekwiizyty, wzorowana na filmowych kryminałach: forsowanie drzwi łomem, worki na łup, rewolwiczki, szacowanie śladów. Szkodliwe są to instrukcje.

JACEK — zwany przez kolegów Piotrem — ma 16 lat, jest uczniem szkoły zawodowej. Kształcił się na elektromontera. Uczy się dobrze i lubi swój przedmiot.

— Włamanie planowaliśmy trzy dni wcześniej. Chodziliśmy rotacyjnie o sprzęt radiowy. Jak miano być z podziałem łupu, nie zdaliśmy się uzgodnić. W tej sprawie byliśmy już od pewnego czasu zmyśliwi. Dzielił się pieniędzmi z kradzieży mieszkankowej.

A zatem nie był to nagły wybrzytek trójki chłopców, ale wcześniej przygotowana i zaplanowana akcja. Celem miało być zdobycie sprzętu radiowego, który Jacek traktował, jako łup do podziału. Czy chodziło o pieniądze, czy też o zaspokojenie zainteresowań — tego chłopiec nie chciał, bądź nie umiał wyjaśnić.

UKARAĆ I CO DALEJ?

Wreszcie, trzeci z uczestników włamania: **CYPRIAN** — 16 lat — uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej, mieszka z matką, robotnicą, która jest na rencie inwalidzkiej. Ojciec nie utrzymuje kontaktu z rodziną — przebywa w szpitalu psychiatrycznym. Cyprian nie był karany. Również potwierdza szczegóły o okolicznościach włamania: — Ja pilnowałem na sezonator, żeby nikt nie przeszkadzał. Potrzebne były mi niektóre przedmioty. Trochę majsterkuję. Sam zbudowałem kiedyś radio, a ostatnio wzmacniacz.

Ta krótka wypowiedź rzęca jakby nowe światło na sprawę. Statystyki wykazują, iż większość nieletnich sprawców kradzieży i włamań wykorzystuje jednak skradzione przedmioty zgodnie z ich przeznaczeniem (tzn. użykuje je, a nie sprzedaje). Cyprianowi widocznie nie chodziło o pieniądze, które zarobiłby na swojej części łupu. Interesował się elektrotechniką. Potrzebował niektórych przedmiotów dla swojego hobby. To oczywiście nie usprawiedliwia czynu, którego dokonał. Ale tu ktoś inny popełnił błąd. Nikt bowiem nie potrafił wykorzystać zainteresowań młodego człowieka i prawidłowo nim pokierować.

Można już chyba pokusić się o pierwsze wnioski wyjaśniające postawę trójki nieletnich włamywaczy. Pozostawieni sami sobie, wyjęci spod wychowawczej kurateli, zapragnęli samodzielnie zaspokoić swoje potrzeby. Wybrali drogę fatalną. Skorzystali z najgorszych wzorów. Zawiodło oddziaływanie rodziny. Zabrakło inicjatywy szkolnych wychowawców. Gdzieś na uboczu pozostały organizacje młodzieżowe i kółka zainteresowań. Powstała luka w postaci wolnego czasu nie wypełnionego pożądanymi zajęciami.

Pozostała jeszcze odruch niszczenia i śliskiej wręcz dewastacji. Nie chodziło przecież o zatarcie śladów. Mówił o tym **PAWEŁ**: — Nie wiem, w którym to było momencie, ale Piotr (to znaczy Jacek) chciał zabrać magnetofon. Powiedziałem, aby tego nie robił, a on z tej złości potłukł go pięścią. A oto fragment wyjaśnień **JACKA**: — Kiedy wchodziłmy do sali, wybiłaliśmy te przedmioty, które nam się podobały, a pozostałe niszczyliśmy. Dlaczego tak czyniliśmy, dokładnie nie wiem, ale każdy z nas chciał się pochwycić.

Cała trójka stanie przed Sądem dla Nieletnich. Odpowiadać będą również dwaj ich koledzy: 16-letni Paweł i 17-letni Wiesiek, również uczniowie, którzy przechowali znaczną część łupów dostarczonych im w formie „prezentu”, chociaż doskonale wiedzieli skąd pochodziły przyniesione nocą przedmioty. Na pewno trzeba surowo ukarać młodych włamywaczy i paserów, ale co dalej? Kto zajmie się resocjalizacją młodych ludzi i wyprostuje ich życiową drogę? Trudno będzie odrobić zalety wychowawcze ciążące na koncie ich rodzin i wychowawców.

Od dawna trwają spory i dyskusje na temat zapobiegania zjawisku przestępczości wśród nieletnich. Powstają modele. Wzbogaca się teoria o wzory francuskie i belgijskie. A system polski leży. Wielu nauczycieli zapomina o swym wychowawczym powołaniu i kończy pracę wraz z ostatnim dzwonkiem. Fundusze organizacji młodzieżowych i różnych instytucji społecznych użytkowane są na konferencje, wyjazdowe szkolenia i spory o strukturę. Osiedlowe kluby poprzestają na organizowaniu dyskotek — najłatwiejszych form rozrywki.

Praktycznie trudno znaleźć interesujące i fachowo przygotowane propozycje, które pozwoliłyby wypełnić wolny czas młodych, którzy nie są przecież żł, całkiem pozbawieni fantazji czy inicjatywy. I niech nikt nie waży się w tej sytuacji powiedzieć, że dorodził mają teraz ważniejsze problemy na głowie. Jest zawsze czas na działanie, które pozwoliłoby zmienić przerażające dane statystyczne o przestępczości nieletnich.

PIOTR SKIBICKI

P. S.: W nocy z 1 na 2 lutego zanotowano w Zgierzu trzy włamania: do kiosków przy ul. Łąkowej i 1 Maja oraz do baru — „Mysłiwskiego” przy ul. Waryńskiego. Włamywacze kradli przede wszystkim papierosy. 2 lutego zatrzymano sprawców: 15-letniego Marka, 16-letniego Marcina, 15-letniego Jurka i 14-letniego Piotra.

Wszystcy czterej mają już na swoim koncie inne, wcześniej dokonane włamania.

P. Sk.



MEBLE NA DZIŚ I NA JUTRO...

Tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego oglądałem w jednej z wzorcowych Łódzkich Fabryk Mebli zestaw meblowy stanowiący kolejną „generację” mebli autorstwa Czesława Kowalskiego, nie przypominającą sobie zupełnie swego pierwowzoru sprzed dwudziestu laty.

Zwróciłem wówczas uwagę na ten segment nie tylko ze względu na jego walory estetyczne i praktyczne (a takowe posiada), ale w związku z nasywającym mi się wówczas pytaniem: czy warto w sytuacji, kiedy każdy mebel sprzedaje się „na piń”, bez liczenia, oglądania itp., obmyślać i wprowadzać do handlu coś nowego? Czyż nie łatwiej produkować to, co od lat sprawdzona i nabywane?

Sytuacja zmieniła się od tego czasu diametralnie. Wchodził w życie reforma gospodarstwa, nowe ceny. W tych nowych warunkach zadawałem ponownie to pytanie i jednoznacznej odpowiedzi nie uzyskałem. Można powiedzieć, że nie uzyskałam odpowiedzi żadnej. Nie dlatego, że nie chciałem jej udzielić, ale dlatego, że jest ona jeszcze nie znana.

Oczywiście, że najbardziej interesują nas ceny. Oparto je na cenach zaopatrzeniowych. Wyłącznie. Cenniki na materiały i surowce jacek się nie ukazały. Ceny od kooperantów dopiero napływają. Okazuje się, że ceny, niższe przyjeżdżają z kalkulacji łódzkiej fabryki.

Postanowiono meble typu „Łódź”, m. in. meblówkę „Piłica” z ponad 14 tys. wyceną na 33 tys. Komplet „Ner” z kanapą — z 13 na 29 tysięcy, „Warte” — z 11 na 27 tysięcy, „Rawka” — z 10 na 23 tys. zł. Czy te ceny utrzymają się na tej wysokości? Wobec nasisków obniżono ostatnio komplet stołowy „Jasień” o 7 tysięcy, do przeceny idzie „Wielun”. Dodajmy w tym miejscu, że przecena ta następuje po dokonanej przedtem podwyżce...

W fabryce wiedzą, że meble jeszcze idą, ale jak długo?

Nie mają wątpliwości co do tego, że meble kupują przede wszystkim ci, którzy muszą, nie mając na czym spać, czy jeść. Ale ci właśnie mają i będą w przyszłości mieć tym bardziej ograniczone możliwości nabywcze, choćby ze względu na cenę. I stąd w fabry-

ce mówi się o konieczności zniesienia podatku od mebli tych najtańszych, najbardziej rynkowych, najbardziej popularnych. To już nie sprawa fabryki, ale polityki państwa...

W fabryce przypominają, że nowe ceny nie obejmują jeszcze kosztów rekompensat pracowników. A fabryka musi zarobić na swoje utrzymanie, nie mówiąc o zysku. Jaki będzie ten zysk w przyszłości, w końcu ceny zatwierdza Państwowa Komisja Cen?

Panuje więc niejasność. Czynione są jednak próby stanięcia na własnych nogach. Skoro mebeli sprzedawać się będzie mniej, trzeba szukać dodatkowych źródeł dochodu. Postanowiono w lokalu modelarni i wzorcowni przy ul. 22 Lipca urządzić sprzedaż przyfabryczną. Nie będzie to tylko sklep, ale również punkt napraw gwarancyjnych, reklamacyjnych, przeróbek. Usług takich brakowało od lat. Ten zakład na siebie na pewno zapracuje. Będzie się samofinansował.

Placimy za meble więcej — żądamy lepszej jakości. To dało się zauważyć w ostatnim miesiącu. To jest także dla klienta, a w konsekwencji i fabryki, plus wynikający z reformy.

Po wzięciu w fabryce, zainteresowałam się „Domusem” — naszą łódzką meblową witryną. Akurat tam nie sprzedaje się mebli produkcyjnych łódzkiej fabryki, ale jak zdołałam się zorientować, nie jesteśmy jeszcze na etapie czekania miesiącami na wymarzony komplet, lekceważąc inne.

W dniu, kiedy rozmawiałam na ten temat, przed „Domusem” koczowała od świtu kolejka prawie 700 osób, która od ręki wykupiła 40 kompletów meblowych, którymi ten salon w tym dniu dysponował. Były to młodzieżowe „Pasaty” za 38 tys. zł, „Bokki” za 47 tys. zł, „Norberty” za 45 tys. zł...

— Kto kupuje? Sprzedawca nie wie, czy finansowe rekiny, czy skromni zjadacze chleba, przychyla się do drugiej wersji. Szybko jednak dopowiada, że mnóstwo osób pyta o pojedynczy kredens ze Szwarczka za... 79 tysięcy zł, o komplet „Rotterdam” za 103 tys. zł o importowany z Rumunii zestaw... za 221 tysięcy zł. Nawis jeszcze istnieje. Jak dłu-

Przed wiosennymi siewami

Przygotowania rolników do wiosennych prac polowych znajdują się w pełnym toku. W obecnej fazie koncentrują się one na gromadzeniu i przygotowywaniu materiału siewnego. W ubiegłych latach ponad 30 proc. areali rolnicy obsiewali ziarnem z Centrali Nasiennych, które sprzedawały im około 200 tys. ton rocznie. W roku bieżącym ilość wysokokwalifikowanego materiału siewnego będzie

zmniejsza, wyniesie około 120-130 tys. ton. Wynika to z faktu, że gospodarstwa produkujące nasiona mając trudności z zakupem psaz dla trzody, zatrzymują część ziarna dla własnych potrzeb. Jednocześnie część materiału siewnego, większa niż w latach ubiegłych, przeznaczona jest na rezerwę nasion tworzoną w celu zapewnienia dostaw rejonom dotkniętym powodzią. W tej sytuacji duża część rolników będzie musiała sięgnąć do własnych zapasów ziarna. Pomyślnie natomiast zapowiada się import nasion nie produkowanych w kraju. Centrala Nasienna spodziewają się w pełni pokryć zapotrzebowanie na te odmiany.

Obecnie większość materiału siewnego jest już przebadana i trwa jego sprzedaż. Pierwszeństwo przy jego rozdziale przypada głównie rolnikom dotkniętym klęskami żywiołowymi, głównie powodzią. Kluczowe będzie bowiem powtórne obsianie terenów zalanych, na których jesienią zasiano zboża odm. n/z.

A. PONIATOWSKA

N/z: Magazyn ziarna siewnego.



Moda

Dla pań i dla pana wiosenne ubiory z czystej żywej wełny. Niestety, tylko do obejrzenia i ewentualnego skopiowania, bowiem nie będzie ich można kupić w naszych sklepach z konfekcją. Były prezentowane na pokazie kolekcji Międzynarodowego Sekretariatu Wełny. Mimo licznych kłopotów, warto zainteresować się z modnymi „nowinkami”, chociażby dlatego, że by „umodnić” zeszłoroczny kostium, czy płaszcz. Zbliża się wiosna, a wiosną jak nigdy ciepły coś nowego, szczególnie z dziedziny ubioru.

CAF — Andrzej Zbraniecki

— Teraz, to zupełnie inaczej wygląda. Do poradni przychodzimy z mężem w zasadzie szósty rok. Bardzo zależało nam na dziecku. Przeszliśmy gruntowne badania, potem leczenie — urodził się syn. Chcemy mieć drugie dziecko, niekoniecznie dziewczynkę — po prostu dziecko.

Pani Marta jest jedną z wielu osób czekających na przyjęcie w Poradni Niepłodności Małżeńskiej, wchodzącej w skład Przychodni Zdrowia Rodziny. Przychodzi systematycznie, by w efekcie przenieść się później do następnej poradni... do tu-tejszej Szkoły Rodzenia.

Siedzący w poczekalniach przy ul. Sieradzkiej pacjenci przeciągają się w wyrazach zadowolenia, że wreszcie mają placówkę z prawdziwego zdarzenia. Niektórzy z nich związani są z przychodnią od kilkunastu lat. Dobrze pamiętają ciasto pomieszczeń porożnicanych po całym mieście przychodni — tej jedynej w Łodzi, obsługującej również pacjentów z województw ościennych. Przypominają sobie ścisł w lokalach na Jara-cu, Piotrkowskiej, Sterlinga... Bo choć placówka działa w mieście ponad 20 lat, długo musiała czekać na godziwe lokum.

Tu na Sieradzkiej spotykają się wszystkie nasze poradnie — mówi kierownik Przychodni Zdrowia Rodziny — ALINA SZU-

partii w tym mieście. Na mocy uchwały Egzekutywy KL PZPR z marca 1981 r. w lutym br. była siedziba KD PZPR Łódź — Górna przekazana została SZOZ Matki i Dziecka, w efekcie Poradni Zdrowia Rodziny.

— Sprawa ruszyła w tempie, istic „amerykańskim” — mówi Stanisław Tomczak. — Byliśmy tym wszystkim bardzo zaskoczeni. Placówkę oficjalnie otwarto 15 lutego, pracę zaczęliśmy 8 — tylko z tygodniowym poślizgiem!

— Oibrzmiła w tym zasługa wykonawców i projektodawców planu adaptacji — mówi Alina Szuster-Myczkowska. — Plan bezpłatny, z własnej inicjatywy wykonał „Mia-

PRZYCHODNIA

STER-MYCZKOWSKA. Jak widać, mamy teraz naprawdę dobre warunki. Jest to piękny, niezwykle przydatny dla nas obiekt.

— W przeszłości było wiele wariantów zlokalizowania przychodni — mówi zastępca kierownika STANISŁAW TOMCZAK — ten jest najlepszy także dlatego, że wreszcie został zrealizowany.

Próbno by szukać w władzach łódzkiej służby zdrowia, czy miasta, kogoś, kto negowałby celowość istnienia tej placówki — zespołu poradni obsługujących w ciągu roku ok. 11 tys. osób. Próbno by szukać... Wszyscy doceniali... a sprawa przydziału obiektu długo pozostawała gdzieś w lesie. Nie brakowało tylko nadziej. Lekarze, a także pacjenci, wierzyli, że znajda miejsce w „palacykach” przy Wólczańskiej lub Pabianickiej, na Piotrkowskiej przy USC, w wieżowcu przy Zamenhofa. Byli jednak — jak to się urzędowo nazywa — inni kontrahenci i (jak mówią zainteresowani lekarze) „wycykali”.

Nikt nie wie, jak długo trwałaby jeszcze ta sytuacja, gdyby nie inicjatywa ludzi

stoprojekt”. Wkrótce po decyzji przekazania budynku pomoc zaoferował późniejszy główny wykonawca „Budrem”. Zgłosiła się także Rzemieślnicza Spółdzielnia Budowlana i studenci z Klubu Górskiego, którzy bez ruszowań, wisząc na linach, malowali elewacje. Koszt adaptacji — 5 mln złotych — pokryty został z NFOZ. Dzięki pomocy i ofiarności projektodawców i wykonawców, za te pieniądze nie tylko przystosowaliśmy budynek, ale też kupiliśmy trochę potrzebnego sprzętu.

W dniu otwarcia przychodnie odwiedziły 62 osoby. Do tej pory ponad 800. Przychodzą do Poradni Ginekologicznej i Młodzieżowej, Seksuologicznej, Andrologicznej, Niepłodności Małżeńskiej, Antykoncepcyj, Patologii Ciąży, Przedmałżeńskiej, Naturalnego Planowania Rodziny, do Szkoły Rodzenia. Wszędzie spotykają się z zyciowością i zrozumieniem. Bo specjalistyczna to przychodnia i specjalista tutaj pracują, a słowa te niosa w sobie również pozamedyczne znaczenie. W przychodni zrezygnowano na przykład z konieczności przynoszenia przez pa-

ojentów skierowań od lekarzy ogólnej służby zdrowia. Rzecz w tym, że nie każdy ma ochotę ujawniać przed niespecjalnym lekarzem swoje najbardziej utajone problemy życiowe — niemoc rodzenia, poczucia, kłopoty z mężem sadystą.

Tutaj, to co innego. Jedna z pacjentek powiedziała o przychodni, iż „takiej, to nie ma nawet w Paryżu”. Nie myślała tylko o przestrzennych pokojach, szatniach i poczekalniach. Mówiła o pracujących tu ludziach — 32 osobach personelu placówki. Siostrach, położnych, sprzątaczkach, doktorach. Lekarzach, którzy sami malują, odnawiają swój sprzęt, przynoszą do gabinetów i poczekalni domowe kwiatki, haki do plansz i ilustracji, sznury do sterylizatorów. Między pacjentami i lekarzami często rodzą się trwałe kontakty, rady wykraczają poza ramy medycznej diagnozy. I tak właśnie być musi, bo specjalistyczna ale i SPECJALNA to przychodnia. Tutajsi lekarze — jak powiedział jeden z pacjentów — to jakby hobbyści, mówiący wprost, zarobić tutaj nie można — nawet po dwóch specjalizacjach. Pani kierownik uważa, że urządzenie nowo-go obiektu, tempo i specyfika pracy, to trochę „roboty na wariackich papierach”. Można i tak, tyle, że w najsympatyczniejszym i najbardziej ludzkim tego zwrotu znaczeniu.

Nie wszystko jeszcze dopięto na przysłowiowy ostatni guzik. Brakuje m. in. szklia laboratoryjnego, maszyny do pisania, do niedawna brakowało lodówki. Tyle, że nikt tu nie zamazuje rak. Szklka co prawda kupić teraz nie można, ale dziewczynki z laboratorium pożyczą. Może z „Korczyka” — jak mówi pani kierownik „zorganizują”. Bo prócz zyciowości ważna jest także inicjatywa. Sąd wciąż nowe projekty. Myśli się o zatrudnieniu jeszcze jednego psychologa, dobrze by było również socjologa i prawnika.

Szefa Szkoły Rodzenia doc. dr WŁODZIMIERZA FIJAŁKOWSKIEGO mocno trapił problem pełnego wykorzystania sali gimnastycznej poradni w godzinach przedpołudniowych. Rozwiązanie znalazło się szybko. Kontakty z Iódzkimi szkołami i uczelniami, a efekt — to rozpoczęcie wkrótce zajęć instruktażowych dla uczniów szkół średnich oraz specjalistycznych ćwiczeń gimnastycznych dla ciężarnych studentek. Wszystko to oczywiście w czasie, gdy inni pacjenci są w pracy.

Takich przykładów inicjatyw można by znaleźć w przychodni więcej. Nie idzie wszakże o „wylizankę”, a o ludzię postawy. Od inicjatorów, poprzez projektodawców, wykonawców, a na personelu przychodni kończąc, one decydują, że dla pacjentów „takiej przychodni nie ma nawet w Paryżu”.

KRZYSZTOF SPYCHALSKI

Polska Rewia na Lodzie i inne atrakcje

Kto wie, czy ostatnim spotkaniem zimą nie będzie popis Polskiej Rewii na Lodzie, a jej występ przewidziany jest niebawem 6. III br. (o godz. 18) i 7. III br. (o godz. 18.30) w przededniu Święta Kobiet w Hall Sportowej królować będzie rewia.

Estrada Łódzka, która ją zaprosiła zapewnia, że widzowie będą mogli obejrzeć wspaniałą barwny spektakl, kaskaderską jeźdź na lodzie. Bilety rozprowadzają biura podróży i EL (ul. Narutowicza 28). Tam też pod nr tel. 733-52 można otrzymać wszelkie informacje. Bilety z 13. XII ub. roku zachowują ważność na dzień 7. III br., na te same godziny i miejsca (bez przepiękowania).

Wśród rozrywkowych propozycji na najbliższe dni i tygodnie Estrada Łódzka ma także koncerty Alicji Majewskiej, której towarzyszyć będzie zespół Włodzimierza Korcza a w programie poprowadzonym przez Janusza Budzyńskiego udział weźmie także Andrzej Dyżak (Teatr Rozmaitości, 25-28 bm). Natomiast 4. III br. zaprezentuje się w Łodzi Orkiestra z Chmielnej, zaś od 15. III br. w Klubie Estrady „Test” a od 18. III br. w Teatrze Rozmaitości wystąpią: Barbara Krafftówna i Tadeusz Ros. W drugiej połowie marca koncertować będą w Łodzi popularny zespół „Trzeci Oddych Kaczuchy”. Estrada planuje także prezentację własnych programów ale to dopiero w maju.

Biblioteki - wciąż aktualny problem

W skład sieci bibliotecznej miejskiego województwa łódzkiego wchodzi 155 bibliotek publicznych, przyczyniających się — dzięki prowadzeniu różnych akcji — do upowszechniania czytelnictwa i popularyzowania książki.

Bibliotek tych jest więc sporo, jednakże do pełnego zaspokojenia potrzeb czytelników brakuje jeszcze około 15 placówek kulturalnych tego typu.

Jeśli chodzi o samą Łódź, odczuwa się daleki brak bibliotek w nowo powstałych osiedlach. Wynika to przede wszystkim z faktu, że zarzucono realizację kiedyś służyła zasadzie równoczesnego budowania domów mieszkalnych i obiektów kulturalnych. A pamiętamy, że tak było na Bałutach (w osiedlu Doły), na Poleśiu (w osiedlu Koziny) i w Górnie (w osiedlu Nowe Rokicie). Obecnie — powtarzamy — zarzucono, niestety, tę zasadę, w związku z czym takie osiedla jak Widzew-Wschód oraz Stare Chojny stanowią w pewnym sensie pustynię kulturalną.

Słusznie więc Biblioteka im. Waryńskiego wspólnie z władzami administracyjnymi dzielnicy Widzew podejmuje starania, mające na celu uzyskanie tam pomieszczeń bibliotecznych. Planuje się więc usytuowanie nowej biblioteki w pawilonie usługowym przy ul. Puszkina, a także w rejonie ulicy Czajkowskiego.

Warto dodać, że zmiany na lepsze nastąpiły w Pabianicach, gdzie jeszcze w pierwszym kwartale br. zostanie oddana do użytku biblioteka publiczna przy ul. Wiejskiej. Również w Pabianicach — ale dopiero w trzecim kwartale, powstanie filia biblioteczna w osiedlu Buzaj. Doczekała się również realizacji koncepcja rozbudowy pabianickiej Biblioteki Miejskiej, mieszczącej się dotychczas w klasycznym pomieszczeniu przy al. Kościuszki. Obecnie do jej dyspozycji oddano duży obiekt przy ul. Nowotki, zajęty dotychczas przez służbę zdrowia. Po generalnym remoncie znajdą tam pomieszczenia: biblioteka dla dorosłych z czytelnia naukową, biblioteka dla dzieci, również z czytelnia oraz sala odczytowo-wystawiennicza.

Z kolei, dzięki pomocy finansowej Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Łodzi oraz pomocy władz terenowych, dokonano adaptacji i remontu starej gminnej biblioteki w Lesznie i gminnej biblioteki w Rzgowie, a także filii bibliotecznej w Mieszkach i Lipinach (gmina Nowosolna). Jest też nadzieja, że w tym leszczu roku poprawi się sytuacja lokalowa w bibliotece gminnej w Parzęczewie.

Natomiast w dalszym ciągu ze szczególną uciążliwymi trudnościami lokalowymi borykała się biblioteka gminna w Andropolu, Głownie, a także gminne biblioteki w Pabianicach oraz w Zgierzu.

Bardzo istotne jest, że zwraca się uwagę nie tylko na pomieszczenia poszczególnych bibliotek, lecz również na sprawy kadrowe. I tak z początkiem tego roku przeznaczono 10 nowych etatów dla bibliotek gminnych. Pozwoli to na lepszą obsługę fachową czytelników wiejskich i na rozszerzenie programu działania w zakresie upowszechnienia czytelnictwa.

Inną bardzo ważną, a ogromnie złożoną i skomplikowaną sprawą jest powiększenie zbiorów bibliotecznych. Tematowi temu warto poświęcić osobne omówienie.

M. JAGOSZEWSKI

SPORT SPORT

△ Kadrowicze już trenowali △ Machciński w Legii a Buncol w Śląsku △ Poważna kontuzja Tłokińskiego

Dzisiaj sparring Widzew - Wisła Płock

Za niecałe dwa tygodnie wystartuje piłkarska ekstraklasa. Codzienne depesze przyniosą informacje o test-meczach rozgrywanych przez pierwszoligowe zespoły. Dzisiaj o godz. 11 na stadionie Orla mistrz Polski — Widzew spotka się w sparringowym meczu z drugoligowym zespołem Wisły Płock. Znakomita okazja, by obejrzyć w akcji czterech łódzkich kadrowców — Znamka, Zmuda, Smolarka i Młyński, którzy w sumie całkiem niezłe spisali się podczas tournée przez Włoczek. Wczoraj dwójka oni (podobnie jak Dziuba z ŁKS) wraz z kolegami i trenerem Władysławem Zmudą zopowiadali, że wystąpią przeciwko płockiej Wiśle.

W pierwszej połowie najprawdopodobniej zagrają ci piłkarze, którzy będą pod uwagę przy ustalaniu składu przed inauguracyjnym meczem wyjazdowym z Motorem w Lublinie. Szkoleniowiec Widzewa jest zadolowany z postawy swoich podopiecznych, jak i sytuacji kadrowej zespołu.

Jedynym smartwizmem gdy mówimy o Widzewie jest poważna kontuzja Mirosława Tłokińskiego. Były reprezentacyjny pomocnik ma w zasadzie początek sezonu stracony i jego uczestnictwo w meczach jest wykluczone. Ma podobną dolegliwość jak niedługo Władysław Zmuda, był na konsultacji w Warszawie i w najbliższym czasie będzie musiał poddać się operacji. Szkoda, że nie mamy jeszcze świeżo w pamięci jego znakomite występy w meczach pucharowych i ligowych.

Ponadto w nowym sezonie nie będzie występował w barwach Widzewa Jan Jędrzejewski, który w najbliższym czasie wyjeżdża do Finlandii. Jego śladem podążają najprawdopodobniej Andrzej Mejszko i Henryk Dan (były piłkarz łódzkiego klubu), którzy mają grać w fińskim zespole w Kotka.

Piłkarze ŁKS po zwycięskim meczu z warszawską Gwardią spędzą czas do sobotniego sparringu z

Widzewem na intensywnych treningach. Trener Leszek Jezierski tak ustawił skład zespołu, by miał on możliwość w test-meczach zgrać się i stać np. nie za często, zwłaszcza w pierwszych połowach, oglądami w akcji reprezentanta „młodzieżowki” — Chojnackiego, który za otrzymane złote kartki ma zakaz gry w trzech pierwszych spotkaniach ligowych. Wiadomo też, że kolejnej operacji poddał się Jan Sobol, pomocnik ŁKS, ale chyba kolejny sezon gry w piłce nożnej „głowy”. Powoli dochodzi do pełnej dyspozycji po kontuzji — Zdzisław Filipiak, który w środku ligi powinien znaleźć miejsce w zespole. Leszek Jezierski nie będzie mógł również korzystać ze znajdującego się w szerokiej kadrcie Grzegorz Mioduszy, który zostanie powołany do zasadniczej służby wojskowej i będzie bronił barw łódzkiego Orła.

Z innych ciekawostek przed ligą warto odnotować interesującą wiadomość, że Jacek Machciński miał zostać trenerem warszawskiej Legii. Fakty nie potwierdziły tej wiadomości (jak i sam zainteresowany), bowiem piłkarze warszawscy udali się na kilka spotkań na Węgrzy pod wodzą znanego szkoleniowca — Kazimiera Górskiego. Mówi się, że Machciński ma objąć kierownictwo nad stołecznym zespołem w czerwcu, po rozgrywkach ligowych, ale czy życie zweryfikuje tę pogłoskę — zobaczymy.

Wiele komentarzy wywołała sprawa przejścia pomocnika Ruchu Andrzeja Buncola do Legii. Tymczasem z tym zespołem trenuje utalentowany reprezentacyjny piłkarz Kadrowców — Kaczmarek, (wice-mistrz Europy) wychowanek Stożkowskiego Górnika, o którego boje toczyła górnicka Arka. Oba kluby nie doszły do porozumienia i w efekcie Kaczmarek wyjechał do Warszawy. A Buncol? Starania o pozyskanie tego zawodnika czyni z kolei wrocławski Śląsk.

H. Wagner nie tylko o żeńskiej siatkówce

Współtwórcą sukcesów męskiej siatkówki w naszym kraju — Hubert Wagner udzielił ostatnio wywiadu katowickiemu „Sportowi”. Popularny „Kat” podzielił się z czytelnikami m. in. swoimi refleksjami na temat niedomagań żeńskiej siatkówki. A oto fragmenty tej ciekawej wywiadu, zaktualizowanego przed ciężką pracą nie ma ucieczki!

— Sporo problemów w siatkówce, nie wszystko jednak poszło po mojej myśli. Ta smuga cienia, to krótki okres pracy z reprezentacją żeńską. Teraz dokładnie widzę, że moje poglądy na temat siatkówki były w dużej mierze słuszne. Mimo iż musiałem dyskwalifikować kilka czołowych zawodniczek — i to już przed mistrzostwami Europy — to jednak wygrałyśmy z Amerykankami, a nawet pokonałyśmy na ME same Rosjanki. A był to wielki początek. Szkoda, że mi nie udało się zrobić wywiadu, ja przegrałem. Tamta sprawa boli do dzisiaj.

— Dlaczego od kilkunastu lat nie może ruszyć z miejsca żeńska siatkówka?

— Jeżeli nie zdecydujemy się na radykalne posunięcia, ciągle będziemy wyrzucać pieniądze w błoto. Wiadomo, że dotychczasowe struktury organizacyjne skompromitowały się nieraz. Nie nadają one za wymogi czasu, jesteśmy teraz zbyt biednym narodem, aby nie mogło obejmować bez drastycznych cięć.

Obecnie opłacamy 140 ligowych zawodniczek (stypendia). Uważam, że to środki należałoby przeznaczyć dla wybranej grupy, powiedzmy 14 zawodniczek i pracować z tą grupą przez kilka lat, sześć razy na tydzień przez 10 godzin dziennie. Tak jak Amerykanki, Japonki, Chinki czy Kubanki 15 lat temu one pracowały tak samo jak my dzisiaj. Musiano tam jednak dojść do wniosku, że ta droga nie wiedzie już na podłazie, zmieniono radykalnie kurs. Ja rozumiem to, ale nie mam zresztą głoszą od lat, nie jest genialny ale jedynie słuszny. Zobaczymy co się dzieje w naszej lidze. Niebawem przecież dojdzie do tego, że trenerzy nie będą w stanie skompletować podstawowych „szóstek”. Nie oszukujmy się, sport kobiecy nie jest zbyt popularny. Musimy się więc zdecydować: albo rachityczna

liga pożarająca sporo pieniędzy, albo reprezentacja.

Co proponuje trener Wagner w zamian?

Jego zdaniem dotychczasowy system rozgrywek ligowych można by zastąpić inną formą: regionalną realizacją Siatkarki. Spozna kadry otrzymywałyby pomoc, ale w znacznym skromniejszej formie (Wagner proponuje np. darmowe posiłki i małe stypendia, co w jego opinii byłoby dodatkowym bodźcem do doskonalenia swoich umiejętności). A ce się dzieje dzisiaj? — pyta dalej H. Wagner. Komu potrzebna jest np. II liga? Tylko garstka kibiców bo przecież nie zespołom ekstraklas, które i tak czerpią z III ligi, czy z juniorskich drużyn i potem same szkoła niemal od podstaw.

Na kolejne pytanie: czy będzie dalej zabiegał o takim samym zapałem jak dawniej o tę sprawę „Kat” stwierdził m. in.:

— Nikt nie lubi zbyt długo bić głową w mur. Byłem młody widziany gdy przywolemed medale i siedziałem cicho. Gdy jednak zacząłem się domagać zmiany skostniałych struktur, stałem się niewygodny. Szczególnie dla tzw. średniego aparatu władzy. Nie mam przesady, pretensji do poszczególnych ludzi. Przecież oni działają w takich ramach, jakie im wyznaczono. To wszystko sprawa, że nasze osiągnięcia sportowe są niewspółmierne w stosunku do bazy, jaką stworzyliśmy. Trzeba bowiem powiedzieć, że błądów popelnionych w polityce sportowej nie sposób ukryć np. w szafarzowanych statystykach. Tędy bardzo szybko następuje beziluzna weryfikacja ludzi, jak faktycznej wartości. Przede wszystkim zaś trenerów i zawodników. Dlatego sport jest na swój sposób uczciwy.

W wielu sprawach zawartych w zamieszczonym przez nas fragmencie wywiadu trener Wagner ma sporo racji — inne są do dyskusji. A co o tym sądzą nasi Czytelnicy, sympatycy sportu?

Czekamy na listy.

Przebierańcy

Jednym z ostatnich obrzędów ludowych, które zachowały się na Śląsku Opolskim w niezmienionej od lat postaci jest „wodzenie niedźwiedzia” — barwny korowód przebierańców wędrujących z muzyką przez wieś. Tegoroczne „wodzenie niedźwiedzia” w Machnicach pod Opolem zorganizowali członkowie miejscowego LKS. Odwiedzono jak każde obyczaj wszystkich gospodarzy. Nie uniknęli też spotkania z „niedźwiedziami” przejeżdżającymi przez wieś turystów. Dzieci dokładnie ucerucono no sadza, każdemu życzone wszystkiego najlepszego, a uskładana z drobnych datków wcale pokazna sumka zasilła fundusz LKS.

N/z: „Niedźwiedzi” nie darowali nikomu.

CAF — KRZYSZTOF SWIDERSKI



ŚRODA — 24 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Wiadomości oraz komunikat energetyczny i gospodnictwa. 8.30 Chwila muzyki. 8.15 „Oserwacje” — mag. publ. 8.30 Przegląd prasy. 8.40 Chwila muzyki. 8.45 Żołnierski kwadrans. 9.00 Przedpołudniowe spotkanie. 10.30 „Sława i chwila” — odc. pow. 11.00 Wiadomości. 11.05 Koncert przed hejnałem. 11.55 Komunikat Instytutu Łączności. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.40 Chwila muzyki. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Wiadomości. 13.10 Komunikat dla górnictwa. 13.11 Tu radio kierowców. 13.20 Muzyczne wyścinki. 13.30 Piosenki kompozytorów polskich — A. Sławiński. 13.55 Studio Relaks. 14.00 Wiadomości. 14.05 Dzień w Polsce — co pisze prasa terenowa. 14.25 Przeboje, przeboje, przeboje. 14.30 Wiersze Aleksandra Puszkina. 15.00 Wiadomości. 15.10 Popołudnie Studia Młodych. 15.40 Wiadomości. 15.45 Muzyka i aktualności. 16.40 Polskie pieśni i melodie — J. Wieniawski. 17.00 Dziennik i komunikaty. 17.15 Koncert dnia — gwiazdy jazzu. 18.00 Wiadomości. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Inspiracje ludowe w muzyce. 19.00 Dziennik wczoraj. 19.30 Melodie ze ścieżki dźwiękowej. 20.00 Wiadomości. 20.05 Magazyn międzynarodowy. 20.30 Koncert żywcem. 20.58 Komunikat Totalizatora Sportowego. 21.00 Komunikat energetyczny. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Wielkie dzieła — wycieczki wykonawcy. 22.00 Wiadomości. 22.10 Teatr PR „Smierć

Dzisiaj Radio

Orfeusza” — słuch. 22.50 Gwiazda tygodnia — Andrzej Dąbrowski. 23.00 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

5.30 Poranne sygnały. 5.50 W kilku taktach, w kilku słowach. 9.00 Informacje o programie. 9.05 Świat wokół nas aud. dla kl. I-II. 9.35 O twórczości dla dzieci „Tropami przygody”. 9.55 Chwila muzyki. 10.00 Poznać i zrozumieć. 10.25 Soliści i kameraliści. 11.00 Horyzonty wiedzy — aud. dla klas lic. 11.25 Chwila muzyki. 11.30 Wiadomości. 11.35 Komentarz zagraniczny. 11.40 Melodie śladu stolic. 11.55 Komunikat Instytutu Łączności. 12.05 Od A do Z polskiej piosenki. 12.30 Postawy i wartości. 13.00 Świat wokół nas — aud. dla kl. I-II. 13.25 Informacje o programie. 13.30 Wiadomości. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Z malowanej skrzynki. 14.00 Album operowy. 14.30 Z legend dawnego Egiptu — opow. B. Prusa. 14.50 Indywidualność muzyki jazzowej. 15.30 Wiadomości. 15.35 Chwila muzyki. 15.40 Ludzie i ich pasje. 16.00 Suita taneczna. 16.30 Fantazja — nauka — praktyka. 17.00 Radiokurier. 18.30 Wiadomości. 18.35 Komentarz zagraniczny. 18.40 Ludzie i

PROGRAM III

9.00 Dziennik. 9.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 9.40 „Zwycięstwo” — fragm. opow. 10.00 Opera przez wieki — Gounod. 10.30 Ubiubo — piosenki Irenej Santor. 11.00 „Ja zawsze byłem i zostaję” — aud. 11.30 Muzyka różnych narodów. 12.00 Dziennik. 12.05 „Od Bacha do Bartoka”. 13.00 Kwadrans literacki — „Królów balu” opow. 13.15 Trzy kwadransy swingu. 14.00 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii. 14.30 Estrada kameraliściów — Trio warszawskie. 15.00 Dziennik. 15.05 Panorama literacka — „Poezja 81”. 15.30 Popołudnie melomana — Mozart, Schumann, Chopin. 17.00 Dziennik. 17.05 Muzyczny temat dnia (Z). 17.10 Aktualności dnia (Z). 17.30 „Takt i fakt” — mag. publ. w opr. J. Wojciechowskiej (Z). 18.00 Klasyki muzyki rozrywkowej. 18.30 „Grek Zor-

PROGRAM IV

9.00 Dziennik. 9.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 9.40 „Zwycięstwo” — fragm. opow. 10.00 Opera przez wieki — Gounod. 10.30 Ubiubo — piosenki Irenej Santor. 11.00 „Ja zawsze byłem i zostaję” — aud. 11.30 Muzyka różnych narodów. 12.00 Dziennik. 12.05 „Od Bacha do Bartoka”. 13.00 Kwadrans literacki — „Królów balu” opow. 13.15 Trzy kwadransy swingu. 14.00 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii. 14.30 Estrada kameraliściów — Trio warszawskie. 15.00 Dziennik. 15.05 Panorama literacka — „Poezja 81”. 15.30 Popołudnie melomana — Mozart, Schumann, Chopin. 17.00 Dziennik. 17.05 Muzyczny temat dnia (Z). 17.10 Aktualności dnia (Z). 17.30 „Takt i fakt” — mag. publ. w opr. J. Wojciechowskiej (Z). 18.00 Klasyki muzyki rozrywkowej. 18.30 „Grek Zor-

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 TTR — Jez. polski. 7.30 TTR — matematyka. 8.00 Historia, kl. 5. 10.00 Dziennik. 11.00 Fizyka, kl. 7. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla dzieci: „Karampuk” cz. 7 oraz „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.30 Losowanie Malego i Express Lotka. 17.45 Rolnicze rozmowy. 18.00 Przyjaźń na pięciolini. 18.30 Filmowa impreza muzyczna. 18.50 Rozmawiamy o cenach — pytania, opinie. 18.50 Dobranoc. 19.05 8 godzin w Urusie” — rep. filmowy. 19.20 Dziennik telewizyjny. 20.15 Punkt zwrotny — dramat psychologiczny prod. ZSRR. 21.55 Refleksje historyczne prof. Bogdana Suchodolskiego. 22.20 Dziennik. 22.50 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

18.55 Program dnia. 19.00 Wiad. (Z). 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.15 Armia wolności i pokoju wojkowy film dokumentalny. 21.15 Hojce na lodzie — Polska — Rumunia.

<p>Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 lutego 1982 roku zmarł w wieku 36 lat po ciężkich i krótkich cierpieniach</p> <p>HENRYK MYŚLIŃSKI</p> <p>członek ZBoWiD, długoletni pracownik Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi.</p> <p>Wyrazą smutnego współczucia Rodzinie składają</p> <p>DYREKCJA I PRACOWNICY WFF — ŁÓDŹ</p> <p>Pogrzeb odbędzie się w dniu 24 lutego 1982 roku o godzinie 13.30 na cmentarzu Kurczaki.</p> <p>MAŻ</p>	<p>Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 lutego 1982 roku zmarł nasz nieodżałowany kolega</p> <p>HALINA SIEROSŁAWSKA-JEROMIN</p> <p>mój najlepszy przyjaciel i wspólniaki Całowiek</p> <p>Pogrzeb odbędzie się w dniu 22.02.1982 r. o godz. 14.30 w kaplicy cmentarza katolickiego na Dolach.</p> <p>MAŻ</p>	<p>W dniu 23.02.1982 r. zmarła</p> <p>JANINA JADWIGA STAJEWSKA</p> <p>mgr praw.</p> <p>Wyprawdzenie drogiach nam swiok nastąpi 25 lutego br. o godz. 14.30 w kaplicy cmentarza rzymskokatolickiego na Zarzewie.</p> <p>SIOSTRA z MRZEM i pozostała RODZINA</p>	<p>Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 22 lutego 1982 roku zmarła</p> <p>LESZKOWI RENGERTOWI</p> <p>wyraz serdecznego współczucia z powodu śmierci</p> <p>M A T K I</p> <p>składają</p> <p>KOŁEŻANKI i KOŁEŻDZY z PZZ TOP-MART-CO w ŁÓDZI</p>	<p>Dnia 26 lutego br., piątek o godzinie 7 w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła przy ul. Nawrot za duszę</p> <p>MIROSLAWY SZEPIETOWSKIEJ</p> <p>W drugi półmierzny Dzień Jej Imienia odprawiona zostanie msza św., o czym zawiadamia wszystkich, którzy zachowali Zmarłą w żywej pamięci</p> <p>MAŻ</p>	<p>Dnia 21 lutego 1982 roku zmarł nasz drogi Maż, Ojciec i Teść</p> <p>HENRYK MYŚLIŃSKI</p> <p>Pogrzeb odbędzie się 24 lutego br. o godz. 13.30 w kaplicy cmentarza na Kurczakach, o czym zawiadamia pogrążona w żalu</p> <p>RODZINA</p>	<p>Dnia 18 lutego 1982 roku zmarł nagle nasz ukochany Maż, Ojciec, Dziadek i Brat</p> <p>HENRYK ANDRYSIAK</p> <p>magister prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, b. prezes sądu woj. łódzkiego, odznaczony Krzyżem Komandorskim, Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi.</p> <p>Został pochowany na cmentarzu w rodzinnej parafii Międzno, o czym zawiadamiają</p> <p>ŻONA i NAJBLIŻSZA RODZINA</p>	<p>W dniu 21 lutego 1982 roku zmarła w Bogu, przeżywszy lat 81</p> <p>JADWIGA JAWORSKA</p> <p>była właścicielką majątku Giemno.</p> <p>Uroczystości pogrzebowe odbędzie się dnia 25 lutego br. o godzinie 14.30 w kościele parafialnym w Giemnie, po których nastąpi złożenie swiok w grobowcu rodzinnym.</p> <p>O smutnym tym obrzędzie zawiadamia</p> <p>RODZINA</p>	<p>W dniu 21 lutego 1982 roku zmarła nasza najukochańsza Matka i Babcia</p> <p>KRYSTYNA KUNIKOWSKA</p> <p>z domu KACZOROWSKA.</p> <p>Pogrzeb odbędzie się dnia 25 lutego br. o godz. 13 na Cmentarzu Komunalnym Zarzewie, o czym zawiadamiają</p> <p>DZIECI i WNUKI</p>	<p>Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zginął śmiercią tragiczną, przeżywszy lat 27</p> <p>JÓZEF SIEWIERSKI</p> <p>Pogrzeb odbędzie się dnia 24 lutego br. o godz. 13.30 na cmentarzu Kurczaki.</p> <p>RODZICE, BRAT, BRATOWA, BRATANEK, NARZECZONA i POZOSTAŁA RODZINA</p>
--	---	---	--	---	---	--	---	--	--

„DZIENNIK ŁÓDZKI” — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe, Łódź, ul. Piotrkowska 96. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź, skr. poczt. 89. Telefony: centrala 293-00 — łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny: 645 85, zastępcy redaktora naczelnego: 406-15 i 307-26, sekretarz odpowiedzialny i II sekretarz 204-75. Sprawy miasta 341-10 i 337-47, społeczno-ekonomiczne 228-32, 310-38 i 378-87, kultura i oświata 621-60, sport 298-95, dz. łączności z czytelnikami, interwencje i Nasz Telefon Usługowy 303-04 (rekwizytów nie zamówionych redakcja nie zwraca). Redakcja nocna: 869-68 i 868 78 Ogłoszenia i nekrologi — Biuro Reklam i Ogłoszeń, Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 311-50 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Warunki prenumeraty podają oddziały PUPIK RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Dziś inauguracja naszych spotkań

przy NTU 303-04 godz. 13-14

TEMAT WSZYSTKO O CENACH

Zawyżone ceny, koszty produkcji, ceny „z sufitu” różnice między cenami wolnymi, regulowanymi i stałymi, kto będzie ustalał ceny sezonowe...

Z Czytelnikami rozmawiać będą przedstawiciele:

* Państwowej Komisji Ceny w Łodzi

WACŁAWA MOSZCZYŃSKA i WALDEMAR BIAŁKOWSKI

* Zarządu Związku Obrony Konsumentów w Łodzi - MARIUSZ MLYNARSKI i RYSZARD GARDIASZ

* Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej - JAN JĘDRZEJEWSKI

NASZ CHLEB POWSZEDNI

Podwyżka cen pieczywa spowodowała oczywiście zmniejszenie się jego wykupu. Codziennie 31 łódzkich piekarni wypieka ok. 150 - 160 ton, a jeszcze przed miesiącem...

— Jesteś jak tak dobrze, to dlaczego w wielu sklepach np. przy ul. Piotrkowskiej 93 w sprzedaży znajduje się przede wszystkim chleb stary, a jak wiadomo...

— Wy tłumaczenie tej sprawy jest w zasadzie proste, chociaż może zabrzmieć na zasadzie „to nie my, to kolega”. Otóż za ten stan rzeczy odpowiada głównie handel...

Wyższa cena — lepsza jakość?

Klientach. Miał to miejsce np. w ubiegły piątek i sobotę w Pabianicach, gdzie zamówiono o 2,5 tony pieczywa mniej niż normalnie...

— Sprawa jest w zasadzie prosta, wymaga tylko pewnego dopracowania. Otóż sklepy powinny mieć prawo obniżania dowolnie ceny na starsze pieczywo...

— Sądymy, że władze handlowe winny się tym jak najrybniej zainteresować. Tego typu działania z pewnością mogą wyeliminować samowolną rotację, tak szeroko stosowaną przez kierowników sklepów piekarskich...

— Oprócz tego oddział nasz prowadzi produkcję ciastkarską i parmażeryjną. Czego w tych dziedzinach możemy oczekiwać?

— Podwyżka cen jaj, tłuszczów, cukru i innych produktów niezbędnych w ciastkarstwie spowodowała spory, dochodzący nawet do 100 proc. wzrost cen na te wyroby...

co się dzieje na rynku i w zależności od tego będziemy odpowiednio regulować naszą produkcję. Wiele asortymentów sprzedawacze będzie zamiast na kilogramy — na sztuki np. torty dzielimy na kawalki...

Tanie kursy

Ośrodek Gospodarstwa Domowego LKP rozpocznie w marcu kilkanaście kursów, m. in. kroju i szycia, racjonalnego żywienia, haftu itp.

W Pabianicach już wkrótce uruchomiona zostanie poradnia gospodarcza domowego LKP. Podobna placówka przygotowywana jest w Zgierzu...

Zainteresowane informujemy, że jest jeszcze szansa zapisania się (przy ul. Piotrkowskiej 135 tel. 627-48) na kursy higieny i kosmetyki...

Awaria ciepłociągu

Od kilku dni brygady Zakładu Sieci Ciepłej zatrudnione są przy usuwaniu poważnej awarii przebiegającej ciepłociągu na ulicy Dąbrowskiego...

gotowane, aby już wkrótce ta groźna awaria ciepłowni była ostatecznie usunięta. — Przewidujemy, że najdalej w nadchodzący piątek — mówi zastępca dyrektora ZSC w Łodzi — mgr inż. Jerzy Piechota — na ul. Dąbrowskiego nasze brygady zakończą wszystkie prace...

STUDIO „Bobby Deerfield” USA od lat 15 godz. 14.30, 16.45, 19

STYLLOWY — Mistrzowie kina światowego: Robert Aldrich — „Parszywa dwunastka” USA od lat 18 godz. 15.30, 18.15

WAZNE TELEFONY Informacja PKO 731-82 Informacja PKS 398-10 D. orzec. Centralny 265-96 Dworzec Północny 747-20 Informacja telefoniczna 93 Komenda Wojewódzka MO 677-22, 292-22

TEATRY WIELKI — godz. 18.30 „Baron cygański” POWSZECHNY — godz. 18.30 „Igraszki z diabłem”

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) — godz. 11-17 ODDZIAŁ RADOŚCZCZ (Zgierska 147) — godz. 9-16 ARCHEOLOGICZNI I ENTOGRAFICZNI (pl. Wolności 14) — godz. 10-17

KINA BAŁTYK — „Przemieło z wiatrem” USA od lat 12 godz. 10, 14, 18

WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO Łódź, ul. Sienkiewicza 157, tel. 99

Trwa przycinanie drzew Problemy z porządkami Kwiaty i sadzonki w szkółkach

Za miesiąc — wiosna!

Już od stycznia trwa akcja przycinania drzew — doroczny zabieg orodniowy przed nadchodzącą wiosną. Czynnością pielęgnacyjną poddane drzewa rosnące wzdłuż ulic, w parkach, na skwerach, na osiedlowych zieleniach...

— Przycinanie drzew powinno być zakończone do 15 marca — powiedział nam zastępca dyrektora ŁPCO — Michał Bojarski. — Potem zaczyna się już okres wegetacji roślin. Najważniejsze są zabiegi sanitarne: usuwanie chorych lub suchych gałęzi, formowanie koron. Są to czynności zaplanowane, które dokonujemy każdego roku...

Przycinanie „na krótko” są drzewa kolidujące z liniami energetycznymi, zasłaniające okna w budynkach mieszkalnych lub mające suche konary zagrażające przechodniom. Około 60 uschniętych drzew trzeba będzie usunąć z al. Włókniarzy. Przy innych ulicach obumarły, na szczęście, tylko pojedyncze egzemplarze.

Rozpoczął się już także czas pozimowych porządków. Na trawnikach pozostały nanieśione ze śniegiem nieczystości, które zobowiązani są usunąć nieliczni pracownicy ŁPCO. W ubiegłym roku tylko niektórzy pospieszyli im w tym dziele z pomocą. Brudny dykusz należał w parkach i na skwerach. Spodziewamy się, że w tym roku łatwiej będzie o społeczną inicjatywę młodzieży i samorządów mieszkańców podczas wiosennych porządków.

W zakładach szkółkarskich ŁPCO przygotowane są już sadzonki kwiatów, które dopiero w końcu maja oddobą łódzkie tereny zielone. W tym roku na kwietnikach pojawią się kolorowe begonie, pelargonie, kanny, dalia i aksamiłki. W połowie kwietnia posadzone będą stokrotki.

Na wiosenne sadzenie oczekują również młode drzewa. Po 15 marca będzie już można oddobić zielące klonami, lesionami, czerwonymi dekami, krzewami głógu, iawru i tul. Z części tych sadzonek skorzysta na pewno uczestnicy naszej dorocznej akcji pod hasłem „Zielone świadectwo urodzenia”.

Jak nas poinformowano w ŁPCO, na razie nie przewiduje się zmiany cen na sadzonki drzew i krzewów ozdobnych. Podrożały natomiast kwiaty doniczkowe i rośliny kwiatnikowe. Na te zmiany cenikka wpłynęły przede wszystkim koszty energii, której sporo zużywa się na ogrzanie szklarni.

WTOREK NA „GÓRNIAKU”

Pierwsi sprzedawcy popularnych „bazi” (po 30 zł wiazka), którzy od kilku dni pojawili się na „Górniaku”, powinni zamianować zbliżanie się wiosny. Na targowisku jednak panował wczoraj mrok. Niewiele było sprzedawców warzyw i owoców. Tylko kilka osób handlowało żywym drobiem oraz karmą dla kur i innego drobnego inwentarza.

Wszystko zależy od temperatury — powiedział kierownik hall południowej — Mikołaj Czarnecki. — W cieplejsze dni ruch na targowisku i w hall jest już spory. Przyjeżdżają rolnicy z podlódzkich miejscowości, a nawet ze wsi położonych w sąsiednich województwach. Niektórzy z nich mają stałe, inni jednorazowe zezwolenia na przekraczanie granic naszego województwa. W ubiegły piątek w hallu było sprzedawców owoców i warzyw. Przyjechali też hodowcy drobiu z Sieradzkiego. Jeśli jest mroźno, to nawet w targowe dni handel obumiera. Gospodarze nie chcą podrożeć.

Dla małych zwierząt

Podlegające Wojewódzkiemu Zakładowi Weterynarii w Łodzi publiczna lecznica dla zwierząt, dotychczasowa była dotąd do leczenia koni, krów i trzody chlewnej. Już niebawem, bo jeszcze w bieżącym półroczu, obok już działającej lecznicy dla zwierząt dużych, wygospodaruje się pomieszczenia dla małych zwierzząt domowych — psów, kotów, ptaków itp.

Podaż zależy od... temperatury

Wczoraj nieliczni sprzedawcy warzyw żądali: za marchew, buraki i seler po 14-15 zł, za pietruszkę — po 23 zł, a za cebulę po 30 zł od kilograma. Drogie były porzy, sprzedawano je po 8-15 zł za sztukę. Nadal bardzo wysokie są ceny jabłek. Najładniejsze odmiany: „Spartan”, „Starking”, „McIntosh”, czy „Cortland” kosztują od 60 do 75 zł za 1 kg. Za kilogram jabłek odmiany „Bancroft” sprzedawca żądał wczoraj 80 zł.

Jak się dowiedzieliśmy, sprzedawcy mają podobno prawo doliczać do hurtowej ceny zbytu 30 proc. marży. Kontrolerzy PIH oraz patrol milicyjny i wojskowe nie miały wątpliwości, że Interwencji w przypadku zbyt wygórowanej ceny warzyw lub owoców. Jak bowiem sprawdzić ile żądał hurtownik od sprzedawcy detalicznego? Klienci narzekają na wysokie ceny, ale zdaniem handlowców, mimo to chętnie kupują najdroższe odmiany jabłek.

Wczoraj sprzedawcy drobnego inwentarza żądali za żywe kury od 300 do 500 zł, za koguty 600-700 zł, indyczki kosztowały 1.500 zł, a króliki w zależności od wielkości — od 400 do 1.200 zł za sztukę. W hallu sprzedawano patroszonego drobiu po 350 zł za 1 kg, kilogram białego sera kosztował 200 zł, litr smietany — 220 zł, a mendel jaj — 220-230 zł.

rey i handlarzy alkoholem. Nad porządkami czuwają stale obecne na targowisku patroli MO, ORMO i wojska. (ROLA)



w łódzkich parkach. Fot. A. Wach

Skradli spirytus z magazynu „Cefarmu”

W nocy z 23 na 24 stycznia br. grupa 5 młodych ludzi dokonała kradzieży spirytusu z magazynu Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” przy ul. Brukowej 30. Złodzieje najpierw postanowili wyposażyć się w pojazd, potrzebny do przewiezienia łupów. Skradli więc małego „Flata” w rejonie ul. Zgierskiej, i tym środkiem

lokomocji podjechali pod upatrzonego obiekt. Po drodze udali im się uniknąć spotkania z patrolami. Po przybyciu na ul. Brukową, niepostrzeżenie dostali się na teren magazynu. Planując swój „skok”, rabusie zaznaczyli sobie z położeniem magazynu. Szukali jednak konkretnie zdołczy: alkoholu. W tym celu wyłamali drzwi i ukraśli kłódki od kilku pomieszczeń, zanim weszło im do środka. Wnętrze z niego ponad 200 butelek czystego spirytusu, każda o pojemności 0,75 litra.

Zup przetransportowali do samochodu. Przedtem wymontowali z „malucha” przedni prawy fotel i tam załadowali zdołczy. Skradzione alkohol przewieźli do jednego z pobliskich mieszkań, a jego gospodarz zajął się rozprowadzeniem i sprzedażą zdołczy. Pomagał mu w tym znajomi paserzy. Dzięki energicznemu działaniu funkcjonariuszy KD MO Łódź-Bały, udało się niedawno zatrzymać sprawców kradzieży spirytusu z ma-

gazynu „Cefarmu”. Zatrzymane łącznie 5 złodziei i paserów, a wartość łupu oszacowano na około 420 tys. zł.

Przeważone postępowanie wykazało, iż całą „akcję” obmyślił i zaplanował były pracownik „Cefarmu” — Janusz R. On to najpierw spenetrował teren, a następnie zebrał grupę 5 chętnych do złodziejskiego „skoku”. W grupie tej znalazło się czterech 17-letków oraz 22-letni Piotr D., zapaśnik, członek jednego z łódzkich klubów sportowych. Pomysłodawca, a zarazem szef „akcji” — Janusz R., nie zdołał oświadczyć realizować swego planu. Został wcześniej zatrzymany i osadzony w zakładzie karnym za inne przestępstwa. Jego kompani nie zrezygnowali jednak z możliwości zdołczy alkoholu. Pod przewodnictwem Piotra D. dokonali włamania, a sprzedają alkoholu zajął się wujek zapaśnika (sk)

Dziwna spółka N. zapieczętowany „Centrala” ulokowano — ciężący się dużym powodzeniem — punkt skupu opakowań szklanych. Producenti chętnie przyjmują każdą ilość. Butelki określa się wręcz jako towar deficytowy — wydawałoby się więc, że każda ich ilość powinna być przyjmowana z tzw. początkiem ręki. Niestety, we wspomnianym punkcie tak się nie dzieje. Owszem, przyjmowane są wszystkie opakowania, z wyjątkiem, butelek po wódce. Chętnych ich sprzedaż kieruje się do pobliskiego sklepu monopolowego przy ul. Piotrkowskiej 173. Nie przyjmują się także butelki półlitrowe, po sokach produkowanych przez „Herbapol”. W tej sytuacji, klienci zmuszani są do stania do dwóch kolejkach, a posiadający butelki „herbapolowe” mogą je jedynie wyrzucić. Ta dziwna spółka punktu skupu opakowań szklanych „Centrala” i sklepu monopolowego funkcjonuje już od dłuższego czasu, ku zdezorientowaniu licznych klientów. Nie wiadomo, na czym polega jej celowość, czemu natomiast, że powoduje to dodatkową uciążliwość dla klientów (sk)